

Rzepiennickie Zapiski

Rok X nr 23 wiosna 2003



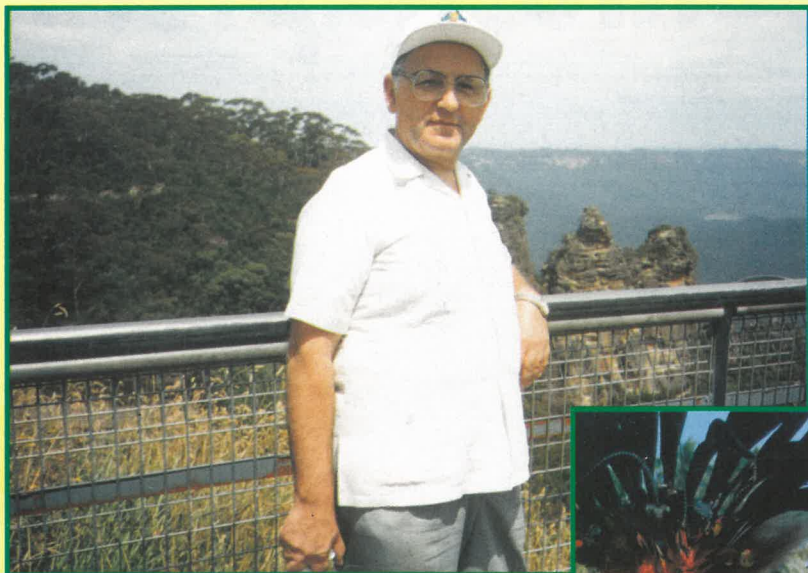
Wewnętrznej wolności, która wynika z powrotu do wspólnoty z Bogiem i bliźnimi, a jej źródłem jest Zmartwychwstały Jezus na nadchodzące Święta. Czytelnikom i Sympatykom „Rzepiennickich Zapisków”



życzy Redakcja



CO SIEJEMY, TO TEŻ ZBIERZEMY



O. dr M. Faliszek w Górach
Niebieskich w Australii

Pozdrowienia z Papui
Nowej Gwinei
od o. dr. Mariana Faliszka



O. Marian wraz
ze studentami
podczas Dni Kultury



Na cmentarzu werbistowskim
w Alexiskofen

Z życia parafii

Praktyki diakonów

39 diakonów Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie kończy praktyki w parafiach diecezji. Przez cały Wielki Post w naszej parafii przebywał ks. diakon mgr Rafał Ciecieręga. Poznawał codzienną pracę w parafii, uczył się duszpasterstwa i pomagał naszemu księdzu proboszczowi. Swoim zaangażowaniem zyskał sobie uznanie wśród parafian, zwłaszcza młodzieży i dzieci szkolnych. Życzymy Bożego błogosławieństwa w realizacji powołania kapłańskiego.

Sakrament dojrzałości

Sakrament Bierzmowania – to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Zakłada on podjęcie przez człowieka świadomej odpowiedzialności za swoją wiarę i wiarę innych. Młodzież naszej parafii do tego Sakramentu przygotowywała się przez całoroczny cykl spotkań. Podczas ich trwania kandydaci przypomnieli

sobie elementarne zasady, na których opiera się wiara chrześcijańska. Oprócz tego uczestniczyli w nabożeństwach para liturgicznych takich jak Różaniec, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, Majówka.

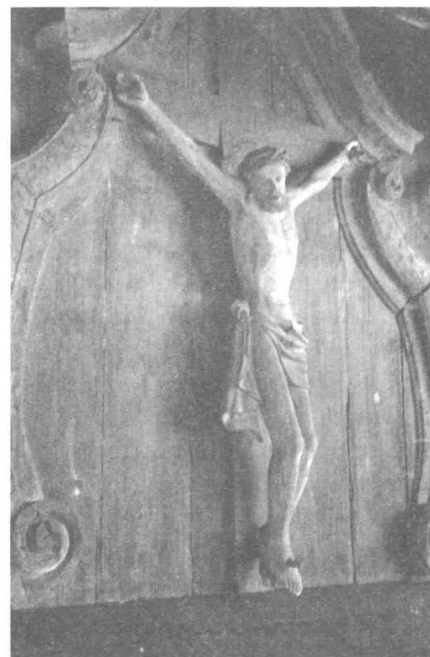
Sakrament Bierzmowania przyjęło 13 chłopców i dziewcząt w dniu 31 marca br. w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Czermnej.

Służba Ołtarza

8 chłopców zostało przyjętych do grupy ministrantów i 6 dziewcząt do Dziewczęcej Służby Maryjnej podczas Mszy św. w dniu 22 marca br.

Rekolekcje wielkopostne

W dniach od 28 do 31 marca br. nasza parafia przeżywała REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE. Nie zamykajmy serc, zbawienia nadziedziliśmy czas. Bóg puka, może ostatni raz. Rekolekcje prowadził ks. Waldemar Patulski.



Rożnowice. Chrystus z kościoła św. Andrzeja Ap.



Infernelem z Krakowa

Odsuńmy stare schematy

29 września 2002 r. wstąpiłem do klasztoru Redemptorystów. Mówiąc klasztor nasuwa nam się prastary obraz zakonników biczujących się w swoich ciemnych celach, leżących w kaplicy krzyżem, śpiących w trumnach. Gdyby tak wyglądało życie w klasztorze Redemptorystów, już by mnie tam nie było. Odsuńmy stare schematy wyobrażeń i przypatrzmy się, jak naprawdę wygląda dzień kłeryka. Czas upływa tu bardzo szybko. W naszym planie dnia są poszczególne czynności, które wpływają na rozwój duchowy i intelektualny.

W ciągu dnia wykonujemy szereg pożytecznych czynności: Siedzimy w książkach, by być ludźmi mądrymi; Tworzymy wspólnotę (oprócz nas 29 współbraci mam jeszcze rodzonego brata Dominika). Mając na względzie przysłowie „w zdrowym ciele zdrowy duch” nie możemy zapomnieć o rozwoju fizycznym. W tym celu chodzimy na siłownię, hale sportową, ale to nie koniec atrakcji. Dbanie o czystość klasztoru i ogrodu, także można zaliczyć do tych rozrywek;

Aby się nam wszystko udawało musimy zadbać o formację duchową. Modlitwa powinna być w centrum naszego życia.

Gdy z utęsknieniem czekaliśmy na święta Bożego Narodzenia, przed swoim odjazdem nadarzyła się okazja wyjazdu do Francji, na coroczne spotkanie młodzieży chrześcijańskiej w Taize. Tak więc ja i mój współbrat Arek zdążyliśmy przez ten czas zasmakować wigilijnych potraw w rodzinnych domach, by przez następny tydzień odwiedzić piękną Francję i duchowo umocnić się.

Po dotarciu do bazy znajdującej się w wielkich halach, zostaliśmy rozlokowani na poszczególne rejony Francji. Nam przypadło jechać szybkim metrem a później pociągiem do Combs la Viel Quincy. Zamieszkaliśmy u sympatycznej rodziny. Przywitało nas bardzo serdecznie młode małżeństwo. Czuliśmy się u nich jak w domu. Dzień mieliśmy wypełniony po brzegi. Każdy poranek spędzaliśmy w rodzinnym gronie, opowiadaliśmy o swoich krajach łamanym angielskim, pomagając sobie także na migi. Szybka komunikacja pozwoliła nam zaspokoić naszą ciekawość kra-

ju. Zwiedziliśmy szereg muzeów, zabytków, obiektów sakralnych. Byliśmy wewnątrz samej katedry Notre Dame, Quasimodo nie zastaliśmy. Inne ciekawe miejsca, które udało się nam zwiedzić: Wersas, Louvre, stadion Stade de France i wiele innych.

Wieczorem gromadziliśmy się na wspólnotowej modlitwie. Trudno to sobie wyobrazić, ale oprócz nas było około 80 000 młodych ludzi z różnych zakątków świata. W jednej z hal znajdował się wielki krzyż, któremu pod koniec spotkania pocałunkiem ze łzami w oczach i chwilą adoracji oddawaliśmy cześć Jezusowi. Wewnątrz panowała niesamowita atmosfera, słychać było wznoszone modlitwy w różnych językach, śpiewano słynne kanony. To niesamowite jak tylu młodych ludzi gromadzi się w jednym miejscu, aby lepiej poznać Boga. Tyle różnych narodowości złączonych było wspólną modlitwą. Nie zapomnę nigdy tego nastroju, jaki dało się odczuć będąc tam. Tworzyliśmy wspaniałą rodzinę Jezusa.

2 stycznia wróciliśmy do klasztoru by dalej odkrywać swoje powołania.

Karol Kleszyk

Pora na bilans

Dobiegła końca czteroletnia kadencja sołtysa i pani Stanisława Kleczykowa, pełniąca tę funkcję nieprzerwanie od 1992 roku, w dniu 16 marca br. przedłożyła na zebraniu sołeckim sprawozdanie ze swej działalności. A w zebraniu, oprócz czterdziestu mieszkańców, głównie młodych, uczestniczyli p. dr Kazimierz Fudala – wójt i p. Aleksy Wołkowicz – przewodniczący Rady Gminy. Byli też obecni radni p. Zofia Wajda i p. Zenon Hołda.

Na początku nieco „finansowej statystyki”. W ciągu ostatnich czterech lat Rada Gminy przekazała do dyspozycji sołectwa 82 tysiące złotych. Z tej kwoty wydano na przebudowę i remonty dróg 45,5 tys. złotych, a na potrzeby (remontowe) szkoły 24 tys. Sołectwo wspomogło finansowo bibliotekę publiczną i szkolną, przeznaczając na zakup książek rocznie po tysiąc złotych. W 2002 r. na modernizację drogi od J. Niemca po granicę z Rożnowicami przeznaczono 8.600 zł, na studnię głębinową przy domu kultury 4 tys. i „cegiełkę” na dom gminny tysiąc zł.

W czasie czteroletniej kadencji położono asfalt na drodze od „Ulicy” po granicę z Olszynami (półtora kilometra), a także na kilkaset metrowym odcinku na drodze w kierunku Gaju i Granic. Dokończono zjazd od drogi biegnącej południową częścią wsi. Najpoważniejszą inwestycją roku 2002 była przebudowa drogi biegnącej północną częścią wsi, tj. od Niemca po granicę z Sitnicą. Jej utwardzenie asfaltem kosztowało 222 tys. złotych. Droga od domu kultury w kierunku Sitnicy została „ofosowana” i nawieziona żwirem. Tu wypada wspomnieć, że znaczna część środków przeznaczonych na inwestycje w drogownictwie pochodziła z różnych celowych dotacji, w tym także z Unii Europejskiej (o czym zaświadcza stosowna tabliczka przy drodze w okolicach GOK-u). Za tę pomoc dziękowała pani sołtys wójtowi gminy i przewodniczącemu RG.

Pani dyrektor szkoły podziękowała za życzliwość Rady Sołeckiej i coroczne uwzględnianie w budżecie sołectwa dotacji na najpilniejsze potrzeby szkoły. Dzięki temu wy-

mieniono część okien w szkole i wykonano prace wodno – kanalizacyjne. Ponadto dotacja z funduszy wiejskich umożliwiła zakup ponad stu książek dla biblioteki szkolnej.

Dotychczasowa Rada pracowała w składzie: Andrzej Bryndał, Marian Bartuś, Bogdan Cieśla, Antoni Cholewa, Adam Łaskawski, Zofia Małopolska. Zbierała się 14 razy. Była to – zdaniem pani sołtys – pracowita i odpowiedzialna rada. Wspomagali ją radni ubiegłej kadencji: p. Zbigniew Bajorek i p. Zenon Hołda. Także obecni radni: p. Zofia Wajdowa i p. Zenon Hołda deklarują swoje zaangażowanie.

Chęć kandydowania na funkcję sołtysa wyrazili:

Zbigniew Adam BAJOREK, rolnik i Stanisława KLESZYK, rolniczka. W wyborach tajnych mieszkańcy sołectwa powierzyli funkcję sołtysa p. **Stanisławie Kleszyk**.

Nowo wybranemu sołtysowi i radzie sołeckiej życzymy udanej kadencji.

dut

KALENDARIUM

Urodziny

Ks. Józef CIURKIEWICZ (1803 – 1875), proboszcz parafii Rzepiennik Biskupi w latach 1837 – 1875, budowniczy kościoła.

Jan BAJOREK (1893 – 1952), rolnik, w okresie międzywojennym działacz Stronnictwa Ludowego, współzałożyciel OSP. Podczas okupacji członek BCh. Po wojnie przewodniczący GRN w Rzepienniku Strzyżewskim.

Ks. Julian GORCZYŃSKI (1918 – 1989). Urodzony w Olszynach. W latach 1964 – 1985 proboszcz w Rzezawie, gdzie odrestaurował kościół i przyczynił się do budowy kościoła i założenia parafii w Borku.

Zgony

Antoni KURZAWA (1842 – 1898), urodzony w Turzy, jeden z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy XIX w.

Ks. Jan DUBIEL (1910 – 1963), z Kołkówki. Wzorowy wychowawca, nauczyciel i duszpasterz. Proboszcz

w Przyszowej, gdzie nadał wewnętrzny wystrój kościołowi i „ujawnił w pełni charyzmat jako proboszcz”.

Władysław KUC (1895 – 1973), rolnik. W okresie międzywojennym działacz ruchu ludowego, organizator strajków chłopskich. Po wojnie członek SL a następnie ZSL.

Inż. Franciszek MARKOWICZ (1914 – 1983), „dobrodziej” kościoła parafialnego w Rzepienniku Suchym. Prowadził (bezinteresownie) nadzór budowlany domu kultury i kościoła.

Ksawery GAŚSIOR (1906 – 1983), rolnik, Żołnierz Września, członek BCh. Po wojnie długoletni skarbnik w OSP i KR. Zaangażowany w organizację budowy kościoła.

50 LAT RAZEM

Anna i Tadeusz BAJORKOWIE obchodzą 50 lecie zawarcia związku małżeńskiego. Wychowali troje dzieci (Marię, Józefa i Stanisława), doczekali się 11 wnuków. Dzisiaj mieszkają wraz z rodziną najmłodszego syna i

na miarę swych sił pomagają mu w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, bowiem całe swoje dorosłe życie poświęcili rolnictwu. Niezwykle pracowici, życzliwi, uczynni i skromni. Starający się pozostawać w cieniu, a równocześnie nie szczędzący ani pracy rąk, ani własnych pieniędzy, gdy zachodziła potrzeba wspomóc budowę domu kultury, szkoły czy kościoła.

Jubileusz jest okazją do przekazania wyrazów szacunku za niepospolitość w zwyczajnym życiu. Życzymy długich lat życia w zdrowiu i Bożym błogosławieństwie.

STO LAT ZOFII ZAJĄC

Setne urodziny obchodziła 19 marca br. najstarsza mieszkanka Olszyn p. Zofia Zajęc. Pochodziła z rodziny wielodzietnej: miała pięć siostr. Całe życie mieszkała na Przylaskach, pomagała w pracach w gospodarstwie rolnym najpierw siostry, a później siostrzenicy. Do niedawna była w pełni sprawna fizycznie, chociaż i dzisiaj jeszcze pomoc najbliższych ograniczona jest do niezbędnych czynności. Nie lubiła bezczynności. Interesowała się wydarzeniami, tymi z najbliższych okolic a także z kraju, chętnie i dużo czytała, oglądała telewizję. Zachowała dobrą pamięć, i gdyby nie utrata słuchu (co utrudnia porozumiewanie się z Jubilatką osobom spoza rodziny), mogłaby wiele opowiedzieć z dalekiej przeszłości.

Pani Z. Zajęc mieszka z rodziną naszej pani Teresy Bartusikowej.

Z okazji Jubileuszu odwiedzili Seniorkę wójt gminy dr Kazimierz Fudala, sołtys Jan Malinowski, przedstawiciel KRUS-u. Były kwiaty, upominki i życzenia następnych lat w dobrym zdrowiu. Do życzeń dołącza się nasza redakcja.

Obecność



Mamy świadomość zobowiązań, jakie spuścizna tamtych lat na nas nakłada. Tym zobowiązaniem to pamięć o tamtych latach. Pamięć o Mieczysławie Hołdzie. Niepospolitym człowiekiem w trudnych czasach.

Mieczysław Hołda, Józef Mitoraj, Ksawery Gąsior, Jan Krok (1963 r.)

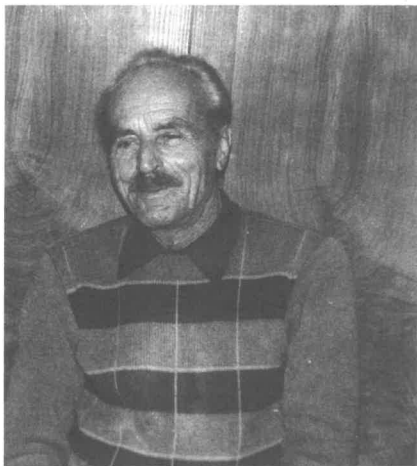
23 marca minęła 25 rocznica śmierci Mieczysława Hołdy. Starszemu pokoleniu nie trzeba przypominać, kim był dla nas i dla naszej wsi. Urodził się w 1927 r. w Sitnicy. W czasie okupacji, mimo, że był zaledwie kilkunastoletnim chłopcem, był wtajemniczony w sprawy sitnickiego ruchu oporu. Po wojnie był organizatorem ZMW „Wici” w powiecie gorlickim i w 1948 r. był jego przewodniczącym. Po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych w Związek Młodzieży Polskiej uznał, że nie ma tam dla niego miejsca. W 1950 r. wyjechał do pracy w wałbrzyskie. Po dwóch latach ożenił się i przeniósł do Rzepiennika Suchego.

Miał w sobie jakiś przedziwny „zmysł nieomylności”. Potrafił, mimo że w Rzepienniku Suchym był jeszcze uważany za obcego, pogodzić zwaśnionych i zjednać ich do wspólnej pracy. W tamtym czasie tylko zgodna współpraca dawała szansę na wyjście za opłatki.

Opowiadanie o tym, z jakim trudem przychodziło zmieniać wieś, jednoczyć i budować, wydaje się dzisiaj truizmem. A jednak w tym budowaniu było coś z romantyzmu i pozytywizmu zarazem. Marzono o wsi nowoczesnej, w której ziemię będą orać traktory, w której dzieci będą miały szkołę o jasnych salach, o domu ludowym, w którym będą mogli zobaczyć film i popisać się własnym talentem, z której autobusy będą wywozić młodych do szkół i do pracy. Tymczasem rzeczywistość była brutalna. Trzeba było pracować, uczyć się innego życia, wzbudzać zazdrość i siłę.

Każda z decyzji podejmowanych w tamtych czasach była uwikłana w tysięcznych zależnościach. Były sprawy. Wielkie, wydawałoby się przekraczające siły paru ludzi. Byli ludzie. Początkowo kilku, później coraz to więcej. Dziś niewielu pamięta, że gdyby nie tamte ciemne noce i mgliste poranki nie byłoby szkoły, domu kultury; radości z pierwszego autobusu, pierwszej skiby odmierzonej przez kółkowy traktor, błysku elektrycznego światła. Że to wszystko byłoby znacznie później lub wcale.

Pozostała dobra pamięć



Tadeusz Niemiec

W tym roku mija 80 rocznica urodzin Tadeusza Niemca (1923 – 1996). Był synem Kacpra i Ksawery. Rodzice zapewnili mu wykształcenie na poziomie siedmiu klas szkoły powszechnej, co było rzadkością w okresie międzywojennym.

Był rolnikiem. Prowadzone przez

Niego gospodarstwo było wzorowe. W czasie wielkich przemian, jakie dokonywały się w Rzepienniku Suchym w latach sześćdziesiątych, był jednym z tych, na których zawsze można było liczyć. Był jednym z organizatorów, obok Emila Wałęgi, melioracji pól i współorganizatorem Kółka Rolniczego. Później przez 17 lat był dyspozytorem w KR.

Znajdował czas na spieszenie z pomocą potrzebującym. Przez wiele lat pełnił funkcje społecznego opiekuna. Łagodził międzysąsiedzkie spory, działając w społecznej komisji pojednawczej. Był zamiłowanym pszczelarzem.

Pozostawił po sobie dobrą pamięć.

(Anna Bryndal kl.VI)



Z życia szkoły

Czy może być zima gorąca? Tegoroczna (miniona) z pewnością nie. Śniegu i mrozu mieliśmy pod dostatkiem, ale u najmłodszych zima to ciepłutki okres pełen życzeń i serdeczności. A wszystko zaczęło się jeszcze jesienią...

Nieobojętni na krzywdę innych

W październiku uczniowie rozprawiali wśród swoich rówieśników długopisy, a zebraną kwotę przekazali na konto Rodzinnego Domu Dziecka w Krośnie.

W tym samym miesiącu uczniowie klas I – VI wzięli udział w akcji GÓRA GROSZA zorganizowanej przez Towarzystwo „Nasz Dom”. Zebranie pieniądze przekazali organizatorom, a finał akcji miał miejsce w grudniu na krakowskim Rynku.

W grudniu delegacja społeczności uczniowskiej, wraz ze swymi wychowawcami, odwiedziła wychowanków Domu Dziecka w Zagórzanach. Przekazali im drobne upominki zebrane wśród swoich rówieśników. Była okazja do poznania warunków życia dzieci z tej placówki. Radość była obopólna, a samo spotkanie pozostawiło niezapomniane wrażenia, które wykorzystywano w dalszej pracy wychowawczej.

Dzieci nie przeszły obojętnie obok apelu, jaki ukaż się w prasie w związku z chorobą dwóch chłopców z sąsiedniej Sitnicy. Wcześniej, podczas spotkań z wychowawcami, zapoznały się z artykułem z „Gazety Gorlickiej” z 4 marca br. pt. „Nadzieja na leczenie”. Autor opisał w nim tragedię rodziny Kleszyków, z której dwoje dzieci zachorowało na nieuleczalną chorobę i mimo kilkuletniego leczenia nie udaje się jej zahamować. Ostatnio zatliła się nadzieja na leczenie za gra-

nicą, ale koszt przekracza możliwości tej rodziny. Do zbiórki włączyła się młodzież szkolna z Sitnicy i rożnowicka parafia z księdzem proboszczem Stanisławem Pałką. Liczy się każda złotówka i dlatego też dzieci z naszej szkoły postanowiły włączyć się do akcji.

W nowym roku

W styczniu dziecięco – młodzieżowi Kolędnicy Misyjni wyruszyli „po kolędzie” do domów naszej parafii i wszędzie byli mile przyjmowani. Przedstawiali okolicznościowy program, a parafianie odwzajemniali się datkami. Zebrano na Dzieło Misyjne ponad 1 400 zł.

Spotkanie wigilijne w szkole rozpoczęło się od odczytania słów Pisma Świętego i wspólnej modlitwy, a później młodzi artyści, którzy z właściwym sobie kunsztem odegrali sceny „Jasełek”. Potem przyszedł czas na łamanie się opłatkiem. Stroiki otrzymali wszyscy nauczyciele, także ci, którzy już przeszli na emeryturę.

Bardzo ważnym zimowym świętem był Dzień Babci i Dziadka. To już tradycja, że z tej okazji w styczniowe popołudnie przychodzą do szkoły seniorzy, a najmłodsi przygotowują laurki, drobne upominki, znakomity program artystyczny nagradzany niemilknącymi brawami. Uroczystość kończy się spotkaniem seniorów z nauczycielami przy domowym cieście i herbatce. Głównym tematem zawsze są osiągnięcia wnuków, a gościem honorowym jest ks. Proboszcz.

Jesień i zima to nie tylko czas „wkuwania”. Najmłodsi zdobywają umiejętności z zakresu poruszania się po drogach publicznych. Poznają dom kultury, izbę regionalną, bibliotekę publiczną. Sporo radości i emo-

cji dostarczył konkurs recytatorski pod hasłem „Brzechwa dzieciom”. 18 lutego br. odbył się jego finał w szkole w Olszynch. Szkolni laureaci popisywali się umiejętnościami recytatorskimi, rywalizując z rówieśnikami ze wszystkich szkół gminy. Naszą szkołę reprezentowali: Klaudia Słota z klasy I-szej, Przemek Kamiński z klasy II-giej i Karolina Bajorek z klasy III-ciej. Przemek wywalczył drugie miejsce i, oprócz dyplomu, otrzymał encyklopedię szkolną.

19 marca najmłodsi uczniowie żegnali zimę. Z tej okazji zaprosili do szkoły swoje mamusie. Każdy mógł przedstawić to, co uważa za najlepsze i co potrafi. Radości było wiele. Wiosna przyszła 21 marca, ale uczyniła to skrycie, stąd też w tym dniu zajęcia w szkole odbywały się normalnie, ale obowiązywał specjalny regulamin – nauczyciele nie pytali uczniów, nie było też kartkówek i sprawdzianów. Uczniowie sami przygotowywali lekcje i je prowadzili. Później poszczególne zespoły klasowe prezentowały swój „zimowy” dorobek: inscenizacje, wiersze, piosenki i zabawy.

Wiosna w pełni. Już zaczynają kiełkować pomysły na spotkania wiosenne. Okazji też będzie niemało. Przed nami konkursy na najpiękniejsze palmy i piśanki wielkanocne. Później rozpoczną się wycieczki.

Tak nasza szkoła uczy, bawi i wychowuje.

Oprac. mgr Halina Gurbisz

Nasza szkoła przyłącza się do apelu o pomoc dla rodziny Kleszyków. Można wpłacać pieniądze na konto: Parafialny Zespół Charytatywny Caritas przy parafii rzymskokatolickiej w Rożnowicach, 86270001-78764-2700-61, Bank Spółdzielczy w Bieczu z dopiskiem „Dla Marcina i Kamila”

O Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim słów kilka

Reforma systemu oświaty wprowadziła nowy etap edukacyjny powołując na mocy Ustawy o Systemie Oświaty nową w powojennej rzeczywistości Polski szkołę - Gimnazjum. Ważnym elementem mającym wpływ na jakość jej pracy ma środowisko w którym funkcjonuje. Jakość pracy szkoły nie zależy tylko od niej samej. To instytucje państwowe, a wreszcie rynek stwarzają szkole i nauczycielom warunki pracy. Kolejnym ważnym czynnikiem jest polityka oświatowa Gminy Rzepiennik Strzyżewski. Niezmiernie ważna będzie pozycja jaką zajmie w gminnym planie strategicznym.

Według standardów europejskich oświata jest jedną z kluczowych dziedzin.

Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim obejmuje cztery sołectwa: Rzepiennik Biskupi,

Rzepiennik Strzyżewski, Turzę i Kołkówkę.

Szkoła nie posiada własnego budynku. Funkcjonuje od 1 września 1999 r. w trzech miejscowościach Rzepienniku Biskupim, Rzepienniku Strzyżewskim i

Turzy. Wspólnie /bez podziału majątku/ korzystamy z sal lekcyjnych, sal gimnastycznych, boisk sportowych, zaplecza. W każdej ze szkół wydzielono po 2 a następnie 3 sale lekcyjne dla potrzeb gimnazjum. Obecnie w gimnazjum uczy się 197 uczniów.

W ubiegłym roku szkołę opuściło 76 absolwentów. W Gimnazjum pracuje wysoko wykwalifikowana kadra pedagogiczna. Nauczane są dwa języki obce: angielski i niemiecki.

W grudniu 1999 r. szkoła otrzymała pracownię komputerową z edycji MEN „Internet w każdym gimnazjum”. W chwili rozpoczęcia działalności szkoła nie posiadała żadnych pomocy dydaktycznych /wspólne ze szk. podst./ . Za pozyskane środki finansowe z Fundacji oraz od Organu Prowadzącego został zakupiony podstawowy sprzęt szkolny /ławki, krzesła, tablice, meble/, zakupiono też część księgozbioru oraz podstawowe pomoce dydaktyczne; mapy, atlasy, słowniki do języka angielskiego, niemieckiego, polskiego, lektury szkolne, odczynniki chemiczne, plansze i filmy do języka polskiego, wychowania do życia w rodzinie, biologii, matematyki, sprzęt sportowy, audiowizualny, nagłaśniający itp.

Wprowadzenie reformy oświaty i utworzenie nowej szkoły wiąże się z wprowadzeniem zmian w sposobie kształcenia. Wszyscy nauczyciele zostali zobligowani do wyboru nowych programów nauczania a co za tym idzie nowych podręczników.

W ramach edukacji regionalnej uczniowie poznają historię regionu: przeprowadzają wywiady, oraz spotkania z ludźmi zasłużonymi dla oświaty i regionu, wykonują gazetki fotograficzne, uczą się budowy stron internetowych, uczestniczą corocznie w Manifestacji Patriotycznej w Dąbrach ku czci poległych Partyzantów Armii Krajowej. itp.

W Gimnazjum rozpoczęła działalność 8 Tarnowska Drużyna Harcerska. Z inicjatywy naszych harcerzy przed Świętami Bożego Narodzenia zostało przywiezione do Rzepiennika Betlejemskie Świątełko Pojoju.

Nauczyciele podjęli się dodatkowej społecznej pracy z klasami trzecimi przygotowując ich do egzaminu gimnazjalnego, prowadzą też dodatkowe zajęcia dla innych chętnych uczniów /zajęcia z informatyki, matematyki, języka angielskiego/ i uczniów z trudnościami w nauce.

Pomimo utrudnionych warunków pracy uczniowie biorą udział w różnorodnych konkursach. Chór szkolny zajął pierwsze miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Dorobku Artystycznego Gimnazjów w Krakowie. Wyśpiewał Grand Prix w Wojewódzkim Konkursie kolęd w Krakowie. Dwukrotnie uczniowie brali udział w wojewódzkim konkursie historycznym „Losy żołnierza polskiego”, oraz w konkursie O Kardynale Stefanie Wyszyńskim „Na Grani Tysiącleci”, a także na szczelbu regionalnym „Gimnazjalista Młody Europejczyk”

w Wierzchosławicach, konkursie matematycznym, języka polskiego, ortograficznym oraz straży pożarnej, tenisie stołowym. W celu mobilizacji oraz podnoszenia poziomu wiedzy zorganizowaliśmy wewnątrzszkolne konkursy „Papież przełomu tysiącleci”, „Wiedzy o Unii Europejskiej”, „Czytać każdy może”, „Kraków perła Małopolski” jak też międzygimnazjalne zawody sportowe.

Praca szkoły opiera się na współpracy wszystkich podmiotów zainteresowanych edukacją młodzieży na-

szej gminy: uczniów, rodziców, nauczycieli, władz gminnych oraz kuratorskich.

Tak jak i innych placówek oświatowych nie omijają nas trudności, a otaczający świat niesie ze sobą zagrożenia. Wszystkie nasze działania służą młodemu pokoleniu. Mają ich przygotować nie tylko do dalszej edukacji, ale także do życia w społeczeństwie w duchu szacunku i miłości do naszej umiłowanej Ojczyzny – P O L S K I.

mgr Jadwiga Ryba

Grand Prix dla chóru gimnazjum w Rzepienniku Biskupim

Główną nagrodę Grand Prix na Wojewódzkim Konkursie Piosenki Zimowej, Kolęd i Pastorałek w Krakowie zdobył chór z gimnazjum z Rzepiennika Biskupiego pod kierownictwem p. magistra Piotra BURKOTA, nauczyciela muzyki i plastyki oraz dyrygenta chóru parafialnego w Rzepienniku Biskupim. Sukces tym większy, że młodzież rywalizowała z zespołami ze znacznie większych ośrodków.

Chór „MARIANUS”, którego dyrygentem jest p. Piotr Burkot, nagrał na płycie i kasecie kolędy i pastorałki „Kolędować Małemu”. Jest to spore wydarzenie muzyczne i duży sukces rzepiennickich chórzystów. Przedsięwzięcie było możliwe dzięki miejscowym sponsorom.

Nagroda Zająca Poziomki

Na osiemnastym Małopolskim Przeglądzie Teatrów Lalkowych w Żabnie główną nagrodę Zająca Poziomki przyznano Teatrowi Lalkowemu „Skrzat” z Olszyn, prowadzonemu przez p. Halinę Hołdową z GOK-u w Rzepienniku Suchym.

Teatrzyk „Skrzat” zaprezentował spektakl „Przygoda Ani” i – jak uzasadnia jury konkursu – został nagrodzony za „podjęcie trudnej formy teatru marionetek, czystość artystyczną i ogólne wrażenie estetyczne”. Oprócz nagrody rzeczowej Teatrzyk został rekomendowany na XXXV Ogólnopolskie Spotkanie lalkarzy w Puławach

Mamy nadzieję, że nagrodzone widowisko będą mogli obejrzeć najmłodsi widzowie w naszych szkołach.

Z ŻYCIA GMINY

Niespodzianek nie było

Pan dr Kazimierz Fudala został ponownie wybrany wójtem gminy Rzepiennik Strzyżewski. Uzyskał 85% poparcie wyborców (był to najlepszy wynik w powiecie tarnowskim). Funkcję wójta pełni nieprzerwanie od 1985 r. (do 1990 był naczelnikiem gminy).

Pan Aleksy Wołkowicz po raz czwarty z rzędu został wybrany przewodniczącym Rady Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim. Nowy – stary przewodniczący jest prezesem Gminnej Spółdzielni „SCh”.

Zgodna współpraca wójta i przewodniczącego rady z samorządami wiejskimi, zmieniający się z każdym rokiem wizerunek gminy znalazły odzwierciedlenie w wynikach wyborczych. Serdecznie gratulujemy.

Do rady gminy zostali wybrani z naszego sołectwa radni: Zenon HOŁDA i Zofia WAJDA.

Z herbem i flagą

Gmina Rzepiennik Strzyżewski posiada własny herb i flagę zatwierdzone Uchwałą nr II/11/2002 Rady Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim z dnia 12 XII 2002 r.

Oto opis herbu:

Tarcza typu hiszpańskiego. W polu błękitnym, w głowie tarczy topór o ostrzu srebrnym i stylisku (toporzysku) złotym w prawo i głowica pastorału biskupiego w słupek srebrna w lewo, na trzonie złotym. Pod nimi dwa liście rzepienia w skos do brzegów tarczy złote, u podstawy każdego liścia kwiatostan rzepienia, również złoty.

Od powszechnie występującej na tych terenach rośliny rzepień, wywodzi się nazwa rzeki *Rzepianka* a. *Rzepiennik*, stąd w herbie ta roślina. Nazwa Rzepiennik jest wspólna dla czterech wsi: Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Marciszewski, Rzepiennik Strzyżewski i Rzepiennik Suchy, z których trzy znajdują się w gminie Rzepiennik Strzyżewski.

Topór znajdował się w herbie rodu Tarłów, którzy byli właścicielami m. innymi Olszyn oraz w herbie rodu Szołayskich, którzy od 1772 r. do 1900 byli właścicielami wsi Rzepiennik Biskupi i Rzepiennik Strzyżewski. Pastorał biskupi wskazuje na nazwę Rzepiennika Biskupiego, który wraz z Kołkówką od XIV w. należał do dóbr kapituły krakowskiej. Do dóbr klasztornych należała od XIII do XV w. wieś Turza.

Barwa błękitna to kolor maryjny, a także jedna z barw Leliwitów – Melsztyńskich, do których należały Olszyny. Barwa błękitna to także kolor nieba, prawdy, lojalności, wierności, stałości i powietrza; barwa złota to symbol dostojności, ciepła, światła i bogactwa tych ziem; srebrny – wody, wolności i niewinności. Barwa złota (żółta) i srebrna (biała) występują również w herbach woj. małopolskiego i powiatu ziemskiego tarnowskiego.



Nowa siedziba samorządu

7 lutego 2003 r. po blisko dziesięcioletnim okresie budowy obiektu administracyjnego nastąpiło poświęcenie budynku i oddanie do użytku. W uroczystości, oprócz radnych, działaczy samorządowych i jednostek OSP wziął udział minister spraw wewnętrznych Krzysztof Janik, wojewoda małopolski, wójtowie z sąsiednich gmin.

Obiekt kosztował ponad 4 miliony złotych. Zastąpił zbudowany w 1948 r. drewniany budynek.

Unijni agitatorzy

Od 1 marca br. w Urzędzie Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim działa Gminny Ośrodek Informacji Europejskiej. Można w nim uzyskać szereg informacji dotyczących funkcjonowania Unii Europejskiej, przyszłego miejsca Polski w jej strukturach, a także wymogów, jakie muszą spełnić polscy rolnicy i przedsiębiorcy w celu dostosowania się do wymogów prawa unijnego. Pracownicy mgr Grzegorz Szymański i mgr Agata Gnat zapraszają do biura codziennie w godzinach od 7.30 do 15.30 (pokój nr 36).

AG

O PRZYKŁADZIE ZGODNEGO DZIAŁANIA

Czterdzieści dwa lata temu gazeta „Gromada Rolnik Polski” donosiła w korespondencji z Rzepiennika Suchego: „Po długim zastoju praca przy budowie domu kultury ruszyła. Mury rosną z każdym dniem coraz wyżej. W tym roku wieś zbudowała parter, piętro i położyła dwa stropy. Ukończenie długo ciągnącej się budowy stało się obecnie sprawą honoru całej wsi. Nawet w czasie najpilniejszych prac połowych ludzie znajdowali czas do pracy przy budowie.”

Czterdzieści lat temu ziściły się marzenia paru pokoleń rzepienniczian. 30 listopada 1963 r. został oddany do użytku dom kultury. „Wieści” donosiły: „No i wybudowano go kosztem miliona złotych. Tak się to ładnie powiedziało: wybudowano. Ale nim się to stało, trzeba było poświęcenia, by dotrzeć do końca. Dziś w tym pięknym obiekcie mieści się wiejski klub prasy i książki, jest biblioteka wiejska. Jest też wspaniała sala teatralna i 3 sale lekcyjne. Chociaż ten dom jest naj-

bardziej widocznym wynikiem pracy to jednak nie najważniejszym i nie jedynym. A wszystko to za sprawą mieszkańców jednej wsi, która postawiła na młodość i uwierzyła swojemu sołtysowi Mieczysławowi Hołdzie.”

40 lat wiejskiego domu kultury to nie jubileusz budynku. To wspomnienie o ludziach, którzy zburzyli leniwą ciszę, uwierzyli, że aby mieć i szanować to trzeba na to zapracować.

Oto ci z ówczesnego komitetu budowy: Maria Bajorek, Tadeusz Bajorek, Wojciech Bajorek, Józef Bartuś, Emilia Chmura, Jan Ciba, Antoni Dudek, Ksawery Gąsior, Mieczysław Hołda, Władysław Karaś, Jan Krok, Stanisław Łaskawski, Wojciech Macior, Jan Małopolski, Józef Mitoraj, Henryk Markowicz, Maria Świerczek, Emil Wałęga, Władysław Żyrkowski. I wielu, wielu innych, których niesposób wymienić w kilkudzaniowej notatce.

BYŁA TAKA GAZETA

„Gromada Rolnik Polski” była przez trzy dziesięciolecia najpopularniejszą gazetą w Rzepienniku Suchym. Powstała z połączenia „Gromady” i „Rolnika Polskiego” w 1952 r. Do chwili upadku tytułu miała tu 86 prenumeratorów. Nic dziwnego, że towarzyszyła naszym mieszkańcom w ich zmaganiach z codziennością, rejestrowała radości i smutki. Na jej łamach zamiesz-

czono wiele korespondencji z Rzepienników, a pierwsze sięgają lat pięćdziesiątych i są dzisiaj kronikarskim zapisem zachodzących zmian.

Nie tylko rzepienniczanie lubili swoją gazetę. Odwzajemniała sympatię redakcja, która wysyłała na spotkania z czytelnikami swoich redaktorów. Byli w Rzepienniku: Edward Wasik, Kazimiera Kijowska, Han-

na Skrobiszewska, Zofia Świeczko, Ryszard Cuber, Józef Łapiński. Niektórzy kilkakrotnie. Każdy ich po-
byt był sporym wydarzeniem, stawał się okazją do po-
chwalenia się osiągnięciami. Z tych kontaktów powsta-
ło kilkanaście artykułów. Było głośno o Rzepienniku.
Przyjaźnie z dziennikarzami przetrwały do dzisiaj.

W latach osiemdziesiątych, a więc w okresie prze-
mian politycznych i społecznych na wsi, kontakt był już
skromniejszy. Blisko współpracował jeszcze p. Stanisław
Szymański z Rzepiennika Strzyżewskiego, popularyzu-
jąc na łamach „Gromady” ówczesnego naczelnika gmi-
ny dr. Kazimierza Fudalę, który znalazł się w dziesiąt-
ce laureatów konkursu „Swoj człowiek na urzędzie”.

Później – po 1989 r. – „sprywatyzowano” gazetę,
czyli po prostu sprzedano ją komuś, komu wydawało
się, że gazeta będzie znosić „złote jajka”. Zmienił się
skład redakcji. Odwrócili się od gazety czytelnicy. Dzi-
isiaj możemy tylko westchnąć: była taka gazeta.

Przed paroma miesiącami ostatni redaktor naczel-
ny „Gromady Rolnika Polskiego” Włodzimierz Chec-
ko, z gronem przyjaciół, zorganizował spotkanie z naj-
wierniejszymi czytelnikami. Powstała też księga pa-
miątkowa, w której znalazły się także moje wspomnie-
nia.

Cz. Dutka

Eugeniusz Ryndak

Trochę uogólnień i podsumowanie

Kilka lat temu redaktor „Głosu Koszalińskiego”
zapytał mnie jak z pięknego Podkarpacia trafiłem na
ziemię Pomorza Środkowego i co mnie z nią związało
na trwale na tak wiele lat.

Odpowiedziałem, że z nakazu pracy w 1951 r. Taka
była wówczas powinność za korzystanie z udogodnień
do nauki.

Byłem przez 6 lat nauczycielem przedmiotów pe-
dagogicznych w liceum w Słupsku oraz kierownikiem
dużego internatu (200 uczniów).

To były niezwykle trudne lata, szczególnie w za-
kresie aprowizacji. Dobrze zorganizowana działalność
gospodarcza umożliwia racjonalne żywienie młodych
ludzi pozostających pod moją opieką.

Względy rodzinne zdecydowały, że w 1957 roku
podjąłem pracę kierownika szkoły w Piaskach, miej-
scowości w pobliżu Połczyna Zdroju. Ta przepiękna
okolica jest zakwalifikowana do Drawskiego Parku
Krajobrazowego, zwana także Pojezierzem Drawskim.
Wzgórza morenowe swym urzeźbieniem i bogatym
zalesieniem często przypominają niektóre obszary
podgórskiego pejzażu.

W rozlicznych jeziorach wśród leśnej zieleni od
Połczyna, Starego Drawska poprzez Czaplonek aż do
Bornego Sulinowa i Szczecinka oraz Białego Boru prze-
gląda się niebo czasem błękitne, a często chmurne. W
wodach występuje obfitość ryb, a w leśnych ostępach
żyją dziki, sarny i jelenie. Zwierzyna płowa, po kilka-
naście sztuk w stadzie, wychodzi na pola.

Ziemia rolnicza mniej urodzajna, ale bogata w so-
snowe, bukowe i dębowe lasy.

Drugie pytanie zadane mi przed laty przez dzien-
nikarza dotyczyło mojej społecznikowskiej postawy.
Odpowiedziałem zgodnie z moimi odczuciami, że wy-
niosłem ją z mojego domu rodzinnego. Matka moja
była wzywana do większości narodzin dzieci w okolicy.
Szła na każde wezwanie, w dzień czy w środku nocy, w
deszcz, śnieżycę czy mróz.

Z ziemią koszalińską związała mnie praca zawodo-
wa i społeczna. Tu gdzie mieszkam codziennie widzę

szkołę, która została zbudowana w 1966 r. przy znacz-
nej zapobiegliwości z mojej strony.

Pokochałem tutejszych ludzi, często tułaczy po cięż-
kich przeżyciach. Tych, co pozostawili swoje domostwa
za Bugiem albo wrócili z Sybiru. Są tu Łemkowie wyrzu-
ceni z Ustrzyk, Leska, Cisnej, a nawet z południowej
strony powiatu gorlickiego. Wtedy tu na pomorskiej wsi
obok łemkowskiego serdaka widywało się łowickie pa-
siaki. Ci, którym brakowało do życia skrawka ziemi na
Mazowszu, w Kieleckiem czy na Rzeszowszczyźnie tak-
że przyszli na Ziemię Zachodnie. Dla tych ludzi często
sponiewieranych przez los pracowałem rzetelnie. Stara-
łem się uczyć porządnie ich dzieci, dbałem o zapewnie-
nie warunków lokalowych, do tej pracy niezbędnych.

Pozyskiwanie kadry cechującej się entuzjazmem i
dobrym wykształceniem było najważniejszym celem.
Za swoją pracę spotkałem się z uznaniem, przede
wszystkim ze strony moich uczniów i ich rodziców.

Władze oświatowe, państwowe i samorządowe oce-
niając mój wysiłek przyznawały mi nagrody i odzna-
czenia. Już w okresie pracy w Liceum Pedagogicznym
w Słupsku zostałem wytypowany na zjazd przodują-
cych nauczycieli do Warszawy. Wśród odznaczeń wy-
soko sobie cenię Medal Komisji Edukacji Narodowej.
Inne – to Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski, Na-
groda Ministra Oświaty. Są też odznaczenia regional-
ne – wojewódzkie i gminne. Ostatnie pochodzą z lat
1997 i 1998.

W środowisku wiejskim, w którym przebywam od
1957 roku, stale w tym samym miejscu, zyskałem sym-
patię lokalnej społeczności zdolnością wykonywania
znojných prac fizycznych. Prowadząc spore gospodar-
stwo przydomowe zdobywałem zapewnienie rodzinie
poprawnej egzystencji nawet w okresie finansowej
mizერიi w nauczycielskim zawodzie.

Powstaje pytanie jak można znaleźć czas na wy-
dajną uprawę działki (4 ha!). Nie miałem innych upodo-
bań. Ta bardzo zróżnicowana praca wystarczała.

To nic, że nie byłem nigdy na wczasach. Podczas
licznych kursów szkoleniowych w okresie wakacji po-

znałem dość dobrze wiele miast. To była okazja spotkania z ciekawymi ludźmi, możliwość pójścia do opery, teatru czy muzeum.

Do takiego aktywnego spędzania wolnego czasu przyzwyczyły się również moje dzieci uczestnicząc w obozach wędrownych po kraju. Za kilkakrotny pobyt w Bieszczadach i pracę na rzecz tego środowiska w czasie wakacji dużą satysfakcją dla syna było uzyskanie odznaki „Zasłużony dla Bieszczad”. Córka od podstawówki aż do ukończenia studiów część wakacyjnego czasu przeznaczyła na obozy sportowe. Rzetelnej pracy, codziennego trudu uczyły się uczestnicząc w rozlicznych pracach naszego gospodarstwa. Dziś cechują się zaradnością i gospodarnością.

Syn po ukończeniu prawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jest notariuszem, jego żona radcą prawnym. Córka także po studiach, uczy języka angielskiego w technikum w Strzelcach Krajeńskich.

Do swoich sukcesów życiowych syn i córka doszli usilną własną pracą.

Sporo zamiłowania do pracy i szacunku dla ludzi wynieśli w domu. Ich optymistyczna postawa wobec życia, rzetelność w pracy, życzliwość ludziom, ogromna dbałość o własne potomstwo są dla nas, ich rodziców, powodem do pełnej satysfakcji.

Maria Ostrowska, GORLICE

DZIECIĘCE WSPOMNIENIA (CIĄG DALSZY)

Przypomnę dzisiaj ostatnie zdarzenie z moich przeżyć z czasów drugiej wojny światowej – z mojego dzieciństwa.

Mój dom rodzinny znajdował się w Rzepienniku Biskupim. Przed wojną mieliśmy wiatrak wybudowany wysoko za stodołą. Rozpiętość jego skrzydeł (piór) wynosiła około 5 m. Kiedy wiał wiatr ojciec uwalniał skrzydła i siła wiatru obracała pióra, które uruchamiały kamień do mielenia zboża na chleb lub na pasze dla zwierząt domowych.

Wiatrak ten zbudował nasz pracownik Albin Racisz. Był to jego pomysł; sam zaprojektował i wykonał. W całej okolicy był to jeden jedyny wiatrak.

Pewnego jesienno-go dnia 1944 r. zerwał się silny wiatr i zerwał łańcuch blokujący skrzydła, po czym zaczęły się obracać. Wkrótce przyjechał komendant policji niemieckiej wraz z żołnierzem (tu przypomnę, że mielenie zboża było zakazane i zgodnie z zarządzeniem władz okupacyjnych groziła za nie kara śmierci). Byliśmy z rodzicami w kuchni, a brat wywoływał zdjęcia w ciemni (był fotografikiem – amatorem). Komendant powiedział ojcu, że mieli zboże i w ten sposób łamię prawo. W tym momencie żołnierz podniósł karabin i zaczął mierzyć do ojca. Ja w gniewie oka skoczyłam do ojca, chwyciłam go rękami w połowie, ponieważ taki był mój wzrost, i strasznie zaczęłam krzyknąć: NIE! NIE! NIE!

Komendant dał znak żołnierzowi, aby opuścił karabin. A ja nadal tak stałam i ścisnęłam ojca w bezruchu. Komendant podszedł do nas, oderwał mnie od ojca z wielkim trudem, pogłaskał po głowie i posadził na łóżku.

Po tym zdarzeniu wszedł do kuchni mój brat, który mówił płynnie po niemiecku i wytłumaczył, że w wiatraku nie ma kamieni do mielenia zboża a skrzydła obracają się na pusto. Poszli sprawdzić i od tego momentu sytuacja się odmieniła. Byliśmy uratowani.

Wracając pamięcią do czasów wojny trudno byłoby nie wspomnieć tragedii, która dotknęła bezpośrednio komendanta policji. W roku 1944 przyszedł na świat w rodzinie PRESSÓW syn, któremu nadano imię Boguś. Komendant przysłał po brata, żeby zrobił zdjęcie dziecku z matką, ponieważ chcieli wysłać fotografię do swych rodziców w Wiedniu.

Pod koniec 1944 r. panował w Rzepiennikach koklusz i choroba ta dotknęła małego Bogusia, który wkrótce zmarł.

Wojna się skończyła, żandarmeria niemiecka wraz ze swym komendantem i jego żoną odjechali. Tylko Boguś pozostał na rzepiennickim cmentarzu. Na grobie chłopca stoi wykuty w kamieniu ANIOŁ STRÓŻ i widnieje, dziś już trudny do odczytania, napis: Tu spoczywa Boguś Press.

Wracając jeszcze do przygody z komendantem; brat dowiedział się, że to sąsiad doniósł na niego, że należy do ruchu oporu. To doniesienie sprawiło, że żandarmi szukali w naszym domu partyzantów. To mogło się skończyć dla nas tragicznie.

Podczas podróży do Niemiec stwierdziłam, że Niemcy są życzliwi, lubią rozmawiać, chętnie przyjeżdżają do Polski. Na każdym kroku jest tam widoczna ich kultura odziedziczona po przodkach, sumiennosc i dokladnosc wszczepiona przez pokolenia. Żałowałam, że nie znam języka niemieckiego, bo miałam trudności w porozumieniu się. Ale żyłam w czasach, kiedy mogłam się uczyć tylko języka rosyjskiego.

I na zakończenie powrócę jeszcze do swego dzieciństwa. W tamtych czasach nie było dróg i komunikacji autobusowej, nie było samochodów i telewizorów. Domy w większości pokryte były strzechą a w izbach klepiska. Miedzy takimi chatami stał mój dom rodzinny.

Tego domu dziś już nie ma. Ja zachowałam jego fotografię, a malarz namalował pejzaż z moim domem rodzinnym w tle. Był to dom z 1880 r. W 1937 r. przeszedł gruntowny remont. Strzechę zastąpiła dachówka, znikło klepisko i przybył kaflowy piec. Dobudowano też zewnątrz ganek, a od strony północnej werandę – miejsce zabaw nas – dzieci. Dom został rozebrany, a w tym miejscu zbudowano nowy. Mieszka w nim moja siostrzenica Lucyna Wszółek – nauczycielka w Waszej szkole.

Teraz, kiedy jadę do Rzepiennika asfaltową drogą to wokoło widzę nowoczesne domy, a w nich łazienki, telefony, telewizory i komputery. Jestem dumna z tego, że w mojej wsi mieszkają ludzie zaradni i pracowici.

Pragnę serdecznie podziękować za to, że mogłam się spotkać z przyjaciółmi z mojego dzieciństwa za pośrednictwem „Rzepiennickich Zapisków”

Kiedy śpiewamy pieśni ...

W poezji polskiej, od początku jej istnienia, przewija się nurt religijny. Wśród mnogości utworów religijnych istnieją i takie, które w sposób szczególny związane są z muzyką. Są to pieśni. Poezja między innymi wywodzi się z pieśni obrzędowych. Do dziś „pieśnią” nazywa się także część dłuższego utworu poetyckiego, niekoniecznie przeznaczonego do śpiewu.

Długi, niekończący się szereg utworów o tematyce religijnej otwiera „Bogurodzica”, najbardziej znana pieśń religijna polskiego średniowiecza. O niej to Jan Długosz pisze jako o hymnie państwowym („carmen patrium”), rozbrzmiewającym na polach Grunwaldu.

Wiele starych pieśni religijnych to utwory anonimowe: nie znamy ich autorów. Data powstania też nieraz jest trudna do ustalenia. Zazwyczaj były śpiewane znacznie wcześniej, niż zapisano je ręcznie albo utrwalono w druku. Do początkowych zwrotek z reguły dopisywano nowe, z biegiem lat pieśń się wydłużała. W porównaniu z pieśniami, które dziś śpiewamy, tamte dawne były zwykle bardzo długie. Liczyły po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt zwrotek. Tak na przykład pieśń „Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne”, której autorem jest Ładysław z Gielniowa, a która miała być ułożona w 1488 roku, liczy 17 zwrotek. „Pieśń o ostatnich słowach Pana Jezusa na krzyżu” („Mękę Bożą spominajmy”), pochodząca także z XV wieku, ma 21 zwrotek! Jeszcze inna pieśń nieznanego autora „Jezu Kryste krzyżowany” zachowana w uszkodzonym odpisie z początku XVI wieku, mieści się aż w 40 zwrotkach!

Niektóre z tych starych pieśni przetrwały do dziś, chociaż często w skróconej formie i w wielokrotnie zmienianych redakcjach. Średniowieczna pieśń „Bądź pozdrowiony Krzyżu święty” ma w polskich źródłach kilkanaście różniących się od siebie redakcji, a pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XV wieku.

Za najstarszą polską pieśń wielkanocną uważa się utwór będący przekładem z łaciny, być może opartym na tłumaczeniu czeskim lub niemieckim, „Chrystus zmartwychwstan jest”. Tekst zachował się w średniowieczu w wersji jednozwrotkowej, pierwotnej, ale także w wersji wielozwrotkowej, a to dlatego, że od połowy XV wieku zaczęto dodawać kolejne zwrotki, podobne metrycznie do pierwowzoru. Początek tej bardzo starej pieśni, zanotowany w rękopisie biblioteki seminaryjnej w Płocku (w tak zwanym „Graduale płockim” ukończonym w 1365 roku przez Świętosława z Wilkowa), brzmiał następująco:

„Chrystus z martwych wstał je,
Ludu przykład dal je,
Eż nam z martwych wstaci
z Bogiem krolewaci. Kyrie (eleison).”

Po upływie ponad sześciuset lat tekst pieśni jest zadziwiająco bliski, niemal identyczny z tekstem dzisiejszym:

„Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,

Iż mamy zmartwychpowstać,
Z Panem Bogiem królować. Alleluja.”

Dodać trzeba, że zapis tej pieśni został wraz z innymi rękopisami płockimi wywieziony przez Niemców do Królewca w 1940 roku i uchodzi za zaginiony.

Z ta piękną, pełną prostoty, najstarszą polską pieśnią wielkanocną związana jest anegdota, zapisana w aktach sądowych diecezji poznańskiej. Oto proboszcz lubiński, mający jakieś pretensje do Mikołaja Strzeleckiego, dziedzica z Bielawa, miał ponoć zaśpiewać na Wielkanoc w 1483 r.:

„Chrystus zmartwychwstał jest,
Strzelecki zdrajca jest, Kyrie eleison.”

Jeśli chodzi o dawne polskie pieśni pasyjne i wielkanocne, to ich obfitość i różnorodność jest tak duża, że nie sposób wszystkich wyliczyć, a cóż dopiero omówić – choćby najkrócej. Na zakończenie więc jeszcze tylko kilka krótkich informacji.

Tak zwane „Żale Matki Boskiej pod krzyżem”, zaczynające się od słów „Posłuchajcie, bracia miła”, były znane już w XV wieku.

Pieśń „Krzyżu święty nade wszystko” znajduje się we franciszkańskim śpiewniku rękopiśmiennym z 1551 roku (Biblioteka Kórnicka).

Bardzo popularna i do dziś często śpiewana pieśń „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?” (licząca w obecnej wersji ponad 10 zwrotek) pochodzi z XVI wieku. Jest tłumaczeniem z łaciny, zamieścił ją w swoim kancjonale (1554) Walenty z Brzozowa.

Fragmentem ewangelii świętego Marka, ujętym w formę wiersza, jest pieśń wielkanocna „Trzy Maryje poszły”, drukowana w „Żywocie Pana Jezusa Krysta” w 1522 r.

Istnieje dużo opracowań naukowych dotyczących średniowiecznych i późniejszych religijnych tekstów śpiewanych. Niektóre powyższe informacje pochodzą z tomu „Średniowieczna pieśń religijna polska” Biblioteka Narodowa Wrocław 1980. Opracował Mirosław Korolko.

Kiedy śpiewamy pieśni ... Pieśni, z których wiele powstało kilkaset lat temu, wciąż żywe, będące w użyciu, przynoszące coraz to nowym pokoleniom Polaków religijne wzruszenie, przeżycie, refleksję ... Kiedy je śpiewamy, powinniśmy też pomyśleć o tym, jak bardzo nasza historia, kultura, sztuka, literatura, a z nią poezja przeniknięte są treściami religijnymi, jak są od tych treści nieodłączne. I co należy zrobić, jak postępować, aby te treści nie były wypierane z naszego życia, z naszej duchowości? Obecny czas nie sprzyja wartościom chrześcijańskim. Obecny czas nie jest przyjazny wszystkiemu, co – związane z wiarą katolicką i Kościołem – było ważne i cenne dla naszych praojców. Niechże mimo to pozostanie takie dla nas – Polaków początku trzeciego tysiąclecia. Chrońmy to dziedzictwo jak najcenniejszy skarb.

Zofia Śliwowa

CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO ...

Włodzimierz Firszt wspomina:

Urodziłem się w Sitnicy, w Raju, tuż za miedzą Rzepiennika Suchego, z którym nasza rodzina była od pokoleń związana: tu chodziliśmy do szkoły, do sklepu, później do autobusu, a teraz do kościoła. W 1963 r. ożeniłem się w Rzepienniku Suchym i zostałem mieszkańcem tej wsi.

Pochodzę z rodziny wielodzietnej. Było nas sześć: pięciu chłopców i jedna dziewczyna. Mój ojciec był rolnikiem i całe życie pracował w polu. Mama pomagała mu w pracy na roli. Była wspaniałą gospodynią domową, a często służyła swoją pomocą innym przygotowując poczęstunki na wesela. Nasz dom usadowiony był pomiędzy lasami; nauczyliśmy się współżyć z przyrodą. Znałem kryjówki leśnych zwierząt, poznawałem obyczaje mieszkańców lasu. Wieczorami słuchaliśmy opowieści o niezwykłych wydarzeniach. Naprzeciwko naszego domu wznosiła się góra, na której mieszkała kiedyś legendarna Baba Sitnica. Szczęśliwe dzieciństwo przerwała wojna.

Miałem cztery lata. W trzecim roku wojny poszedłem do szkoły w Rzepienniku Suchym. Uczyliśmy się w domu Jana Małopolskiego. Pamiętam, że każde dziecko musiało przynosić codziennie po jednym polanie, żeby napalić w piecu. Kto mieszkał blisko lasu zobowiązany był do zbierania i przynoszenia szyszek na opał. Oprócz zajęć szkolnych wiosną i jesienią chodziliśmy zbierać zioła: pokrzywy, skrzyp, liście jeżyn, podbiał i liście poziomek. Przynosiliśmy je do szkoły i suszyliśmy na szkolnym strychu. Były przeznaczone dla żołnierzy niemieckich.

Do szkoły często chodziliśmy głodni i skąpo ubrani. Niemcy nałożyli wysoki kontyngent i trudno się było z niego rodzicom wywiązać. Trzeba było oddawać zboże, ziemniaki, mleko i żywiec. A ziemia nie rodziła tyle co dzisiaj.

Mój dom rodzinny stał między lasami. W razie najeźdu Niemców na wieś ludzie szukali w „Raju” schronienia. Bywali tu uciekinierzy przed przymusowymi robotami i partyzanci z różnych ugrupowań. Las dawał poczucie bezpieczeństwa, a moi rodzice byli życzliwi dla przybyłych. Ja cieszyłem się z obcych przybyszów, czasem karmiłem ich konie, czasem udało mi się wysłuchać ich opowieści.

Podczas wojny ludzie starali się zorganizować normalne życie. Pamiętam, że powrócono do już nieco wówczas zapomnianej uprawy lnu, z którego uzyskiwano przędzę do tkania materiału przeznaczonego na ubiory. Chodziliśmy w lnianych koszulach i portkach, na nogach mieliśmy drewniaki.

Bardzo dotkliwie odczuwali ludzie ostatni rok wojny, w którym to Niemcy przystąpili do budowy okopów w okolicach Ciężkowic – Gromnika. Każda wieś

musiała dostarczać darmowych robotników. Kto miał konie to musiał się z nimi się do pracy, inni pracowali ręcznie. Moja mama przez miesiąc pracowała w kuchni przygotowywała jedzenie. Tatuś był wyznaczony do dowożenia ludzi do pracy.

Moje dzieciństwo było trudne. Nie było komputerów, telewizorów i radia. Nie mieliśmy żadnych wiadomości o tym, co dzieje się w świecie. Wieczorami wszyscy pracowali: jedni przy oporządzaniu inwentarza, inni przedli len, mielili ziarno na mąkę. Było chłodno i głodno. Kiedy skończyła się wojna i zniknął strach przed Niemcami, dorastający młodzi ludzie wyjeżdżali ze wsi. Tak też zrobili moi bracia, którzy znaleźli sobie miejsce w Płocku. Najmłodszy brat został na ojcowiznie.

Kiedy miałem siedemnaście lat wyprawiłem się za zgodą rodziców w świat i po raz pierwszy jechałem pociągiem. Pracę znalazłem w cukrowni w Pruszczu Gdańskim. W latach pięćdziesiątych bardzo wiele dziewczyn i chłopców wyjeżdżało do pracy sezonowej. Ten pierwszy wyjazd był dla mnie prawdziwą szkołą życia: musiałem sobie radzić w każdej okoliczności, byłem zdany tylko na siebie.

Później podjąłem pracę na Śląsku, a kiedy ożeniłem się, przenieśliśmy się do pracy w Rafinerii Nafty w Gliniku k/ Gorlic. Przepracowałem czterdzieści lat, doczekałem się emerytury i teraz mogę spokojnie cieszyć się rodziną.

Moim największym sukcesem jest to, że udało mi się godnie przeżyć wszystkie lata. Założyłem rodzinę: wychowałem dwie córki, doczekałem się siedmiorga wnuków. Jestem z nich dumny. Jestem szczęśliwy, że dopisywało mi zdrowie, że miałem pracę. Zbudowałem dom i budynki gospodarcze. Nie były mi obojętne zmiany, jakie zachodziły we wsi. Nie stałem na ubożu, gdy budowano dom kultury i kościół. Przez wiele lat byłem członkiem kapeli ludowej.

A dzisiaj? Dzisiaj cieszę się z pomyślności mojej rodziny. Zdrowie już nie to, więc i plany moje są skromne.



Włodzimierz Firszt

Opowieści dziadka wystuchała
Karolina Gomułka
(klasa IV)



Sąsiedzi

Na pograniczu Rzepiennika Suchego i Biskupiego, przy drodze prowadzącej do Rzepiennika Strzyżewskiego, na polu zwanym Pustką stała od niepamiętnych czasów karczma. Jej właścicielem był Żyd Herman. Obok karczmy stały duże stodoły i stajnia. W niej właściciel hodował konie, bydło i trzodę, ponieważ prowadził gospodarstwo rolne. Posiadał, oprócz „Pustki”, jeszcze cztery morgi na tak zwanym „Pańskim”.

Herman był żonaty, miał sześcioro dzieci: trzy córki i trzech synów. Imion córek nie zapamiętano: powychodziły za mąż i opuściły Rzepiennik. Synowie to: Szymek, Tulek i Berek.

W karczmie był szynk, w którym można było kupić wódkę i tytoń. Tu zbierali się wieczorami gospodarze z okolicy, czasem odbywały się wesela lub chrzciny. Najgwarniej było w zapusty. W każdą sobotę spotykali się w karczmie Żydzi z Rzepiennika Biskupiego i Suchego i odprawiali swoje modły. Pozwalali dzieciom przysłuchiwać się ich modlitwom, ale musiały być cicho i nie wolno było się śmiać.

Opowiadano we wsi o tym, jak Herman nie chciał służyć w wojsku. Podobno został zabrany na front podczas I wojny światowej. Kiedy przyjechał na urlop postanowił już nie wracać. Zażył za dużo lekarstw i przedawkował. Lekarz z Biecza,

do którego udał się po ratunek, stwierdził, że jest bezradny. Herman wkrótce zmarł.

Po ojcu szynk przejął syn Szymek. Kiedy wybuchła II wojna światowa musiał karczmę opuścić i wraz z braćmi ukrywał się w różnych, dziś już nie do ustalenia w jakich, miejscach. Część karczmy została wydzierżawiona Stanisławowi Kiełtyce, który wraz z rodziną w niej zamieszkał, a po wojnie wyjechał na Śląsk. Ten pan był fotografem i do dzisiaj jeszcze zachowały się niektóre przez niego wykonane zdjęcia. Druga połowa została sprzedana i rozebrana.

Szymek i Berek wojnę przeżyli ukryci przez Polaków. Później wyjechali do Ameryki. Szymek wkrótce powrócił i zamieszkał w okolicach Bielska. Natomiast Tulek pod koniec wojny zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

Zaraz po wojnie pozostała część karczmy i zabudowania gospodarcze zostały rozebrano. Nie pozostał żaden ślad po budynkach i ich mieszkańcach. Coraz mniej ludzi pamięta, że tam stała kiedyś karczma.

O karczmie na Pustkach i jej mieszkańcach opowiedział p. Józef Siewiera.

Notowała Anna Basta (klasa IV)

W ROSYJSKIEJ NIEWOLI

Mój prapradziadek Władysław Żyrkowski urodził się w 1888 r. w Rzepienniku Suchym. W miejscu gdzie stoi nasz dom, był jego dom.

Prapradziadek był rolnikiem, a dodatkowo zajmował się stolarką. W 1907 r. ożenił się z Krystyną Dziedzic, która pochodziła z Szalowej. Mieli jedną córkę – Stanisławę - moją prababcie.

Gdy wybuchła w 1914 r. wojna prapradziadek został powołany do wojska. Zostawił w domu żonę i córeczkę. Wojenne losy wyśniły mu się przed północnym frontem. We śnie zobaczył duży krzyż, a na nim Chrystusa. Wspominał o tym wiele razy. I przeszedł krzyżową drogę będąc w rosyjskiej niewoli, w czasie której został zesłany na Syberię. Znalazł się pod Władywostokiem.

Prapradziadek, jak wielu innych towarzyszy niedoli, pracował u Rosjanina przy wyrębie drzewa. Kiedy wykazał się umiejętnością stolarki uśmiechnął się do niego łaskawszy los. Odtąd pracował w pomieszczeniu zamkniętym i nie był już tak narażony na skutki ciężkich i ostrych zim.

Na Syberii przebywał sześć lat.

Za zarobione pieniądze kupił dwa złote pierścionki i srebrny szwajcarski zegarek. Z tym majątkiem przez dwa lata wracał do domu. Tysiące kilometrów pokonał pieszo, saniami i pociągiem. Pierścionki miał schowane w drewnianej fajce, którą sam zrobił. Kiedy wreszcie znalazł się w rodzinnym domu, to nie poznała go własna córka. Prapradziadek zmarł w 1956 r. Zegarek jest dzisiaj jedną z nielicznych po nim pamiątek.

Paulina Roman (klasa IV)



POZOSTAŁ ŚLAD

Mój rodzinny dom znajduje się w Ołpinach. Tam się urodziłam, tam mieszkali moi rodzice i wraz z dwoma starszymi siostrami spędziłam dzieciństwo i lata szkolne. Czasy dzieciństwa były bardzo ciężkie – przypadły na wojnę. Po wojnie też nie było łatwo.

Do szkoły chodziłam do Ołpin. Uczyliśmy się w klasztorze i po domach prywatnych. Dopiero od piątej klasy naukę kontynuowaliśmy w obecnym budynku „starej szkoły”.

Lubiłam szkołę. Nauka nie sprawiała mi żadnych trudności. Miałam dużo koleżanek i kolegów. Wymyślaliśmy różne gry i zabawy, a do najpopularniejszych należały zawody w „dwa ognie”. Kiedy ukończyłam klasę siódmą serce rwało się by pójść dalej do szkół, ale rzeczywistość była bardzo brutalna: rodziców nie było stać na opłacenie internatu. Pozostałam na wsi.

Czasem przywołuję z pamięci szkolne lata. Chodziłam boso, zimą w drewniakach. Wracałam



„Junak” Teresa Michalik

późno i lekcje odrabiałam przy lampie naftowej. W tamtych czasach nikt nie słyszał o telewizorze, a radia były rzadkością. Wszystkie prace wykonywaliśmy ręcznie. Jako dorastająca dziewczyna żęłam sierpem zboże a później młóciłam je cepami. W długie zimowe wieczory sąsiedzi spotykali się po domach, czasem młodzi zorganizowali sobie potańcówkę, w okresie świątecznym sporo rozrywek dostarczało organizowanie jasełek czy chodzenie z turoniem lub Herodem.

Z czasów wojny niewiele pamiętam. Zaledwie kilka faktów. W 1943 r. naszego najbliższego sąsiada Niemcy rozstrzelali za handel zwierzętami. Matka tego mężczyzny i my, jako sąsiedzi, musieliśmy być świadkami tej zbrodni.

Po wojnie, jak większość dorastającej młodzieży, wyjechałam do pracy w ramach Służby Polsce. Skierowano mnie w okolice Wrocławia, tam awansowałam

do stopnia plutonowego. To było niesamowite przeżycie. Zobaczyłam inny świat, chociaż praca była ciężka, to dwumiesięczny pobyt „u junaków” do dzisiaj mile wspominam.

Przed 43 laty wyszłam za mąż. Moim największym sukcesem jest wychowanie czworga dzieci: dzisiaj każde w nich ma już własne rodziny i godnie żyją. Doczekałam się ... wnuków. Moje marzenia się spełniły, chociaż to najpierwsze – by się uczyć – nie zostało zrealizowane. Po części zrealizowałam go czytając ogromną liczbę książek. To one przenosiły mnie w inny świat. Mam nadzieję, że będę mogła jeszcze trochę poczytać.

Polubiłam Rzepiennik. I chociaż był wsią nieco odmienną od moich Ołpin, to od pierwszych dni było mi tu dobrze. Bo ludzie byli życzliwi, gościnni, spieszący z bezinteresowną pomocą. Przyznaję, że jestem dumna z osiągnięć naszej wsi: zbudowaliśmy przed laty dom kultury, który do dzisiaj tętni życiem, później kościół i mamy parafię, wreszcie szkołę. Mamy czym się pochwalić, a na dodatek z naszej wsi wyszło wielu ludzi, którzy są naszą chlubą.

Jestem zadowolona z siebie, tego co robiłam i osiągnęłam. Żadna praca nie sprawiała mi trudności, a optymizm sprawiał, że dawałam sobie w życiu radę. Dzisiaj, kiedy patrzę na naszą rodzinę, jak rosną wnuki, to tylko mi żal, że nie doczekał tych dni mój mąż

*Opowieść babci Teresy Michalikowej
wysłuchał i zapisał
Grzegorz Słowik
(klasa IV)*



KILKA SŁÓW O ROZEMBARKU

Rożnowice to mała miejscowość leżąca w odległości 9 km od Biecza. Wioska liczy około 1500 mieszkańców. Położona jest w powiecie gorlickim, na krańcach Pogórza Ciężkowickiego a obniżenia Bieckiego nad rzeką Sitniczanką. Jest sąsiadem Rzepiennika Suchego i na przestrzeni wieków obie te wsie były uczestnikami tych samych wydarzeń. W XVIII w. rzepiennicy i rozembarscy chłopcy wspólnie organizowali walkę ze zwierzchnością dworską (zryw ten przeszedł do historii jako „powstanie libuskie”), a na przełomie XVIII i XIX w. były częścią „rozembarskiego klucza” dóbr Teresy Rudnickiej. Przez wiele wieków rozembarski kościół dla większości mieszkańców Rzepiennika Suchego był miejscem wspólnej modlitwy.

Rożnowice (na przestrzeni wieków nazywane były m. innymi Rozembark, Rozumberk, Rożnowice) lokowane były w pierwszej połowie XIV w. na terenie wsi Niemścino, powstałej prawdopodobnie w XIII w. W XIV w. należały do biskupstwa krakowskiego, później stanowiły własność starostwa bieckiego. Sołectwo było w posiadaniu Rozembarskich herbu Jastrzębiec. W owym czasie było bardzo silne osadnictwo niemieckie związane z przywilejami królewskimi. Pozostałość tego osadnictwa można spotkać jeszcze np. w nazwiskach rodowych mieszkańców: Duran, Firszt, Olbrych, Hucnar.

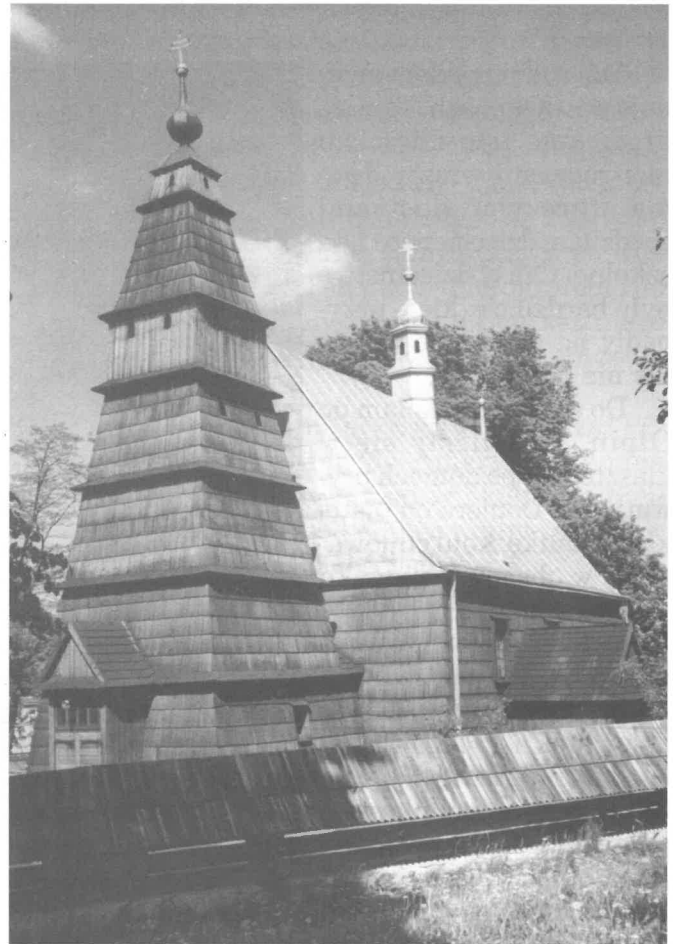
Pierwsza wojna światowa

28 lipca 1914 roku rozpoczęła się pierwsza wojna światowa. Odcisnęła ona piętno na życiu tutejszych mieszkańców. Wielu z nich jeszcze dziś pamięta tamte wydarzenia. Na Boże Narodzenie 1914 r. przyszły do Rożnowic wojska austriackie, ale już na Nowy Rok miejsce zajęli Rosjanie i przebywali w wiosce 18 tygodni aż do pamiętnej ofensywy austriacko – niemieckiej pod Gorlicami początkiem maja 1915 r.

Wojska austriackie i niemieckie zajęły część Rożnowic i ostrzeliwały wojska rosyjskie. Niemcy ostrzeliwali Rosjan ze strychu plebanii, ale wojska rosyjskie zaczęły rewanżować się i ostrzeliwać plebanię. W parafii zginęło trzy osoby.

Druga wojna światowa

Ciekawe informacje o życiu mieszkańców Rożnowic podczas okupacji zawarł w swoich książkach ks. Władysław Pachowicz. W jednej z nich opowiada o masowej ucieczce przed wojskami niemieckimi, o zarządzeniu władz okupacyjnych w sprawie zdawania broni i aparatów radiowych. Wspomina, że Niemcy rozpijali Polaków wódką, która stanowiła wynagrodzenie za przymusową dostawę mleka, żywności i produktów rolnych. Okupanci zrabowali z kościoła w Rozembarku dzwon wykonany za czasów księdza Chalińskiego



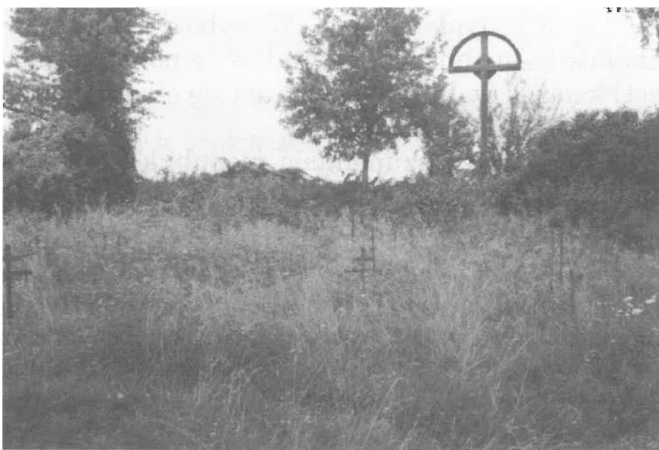
Kościół św. Andrzeja w Rożnowicach (przed pożarem)

w 1829 r. Drugi dzwon z 1610 r. ocalał jako zabytkowy, gdyż ówczesny proboszcz ks. Łukasz Forystek polecił wcześniej usunąć znaki informujące o dokonanej w 1929 r. renowacji (przelaniu). Były też plany rabunku niektórych rzeźb barokowych z XVII w. Chodziło o Pana Jezusa upadającego pod krzyżem i św. Weronikę oraz herm przedstawiających Adama i Ewę. Rzeźby ocalały.

Znaki pamięci

2 maja mija kolejna rocznica pamiętnej bitwy pod Gorlicami z 1915 r., która kojarzy się z zagładą Gorlic, tragedia tysięcy ludzi, której znakiem są wojenne cmentarze rozsiane na Pogórzu, w tym także w Rożnowicach i sąsiednich miejscowościach.

Między wyparciem Rosjan na wschód a zakończeniem wojny, Austriacy i Niemcy mieli czas na porządkowanie pobojowisk. Budowa cmentarzy była zadaniem poszczególnych okręgów wojskowych. Austriacy chcieli upamiętnić wiekopomne zwycięstwo pod Gorlicami i dlatego skierowali tu najlepszych artystów. W czasie „przełamania gorlickiego” poległo około 20 tysięcy żołnierzy niemieckich, austriackich i rosyjskich. Po tamtym wydarzeniu pozostało ponad 100 cmentarzy.



Rożnowice. Cmentarz z I wojny światowej

Czas nie oszczędził mogił w większości bezimiennych bohaterów. W Rożnowicach pochowano 22 żołnierzy niemieckich z 1,2 i 4 pruskiego pułku grenadierów gwardii, 71 Austriaków oraz 157 Rosjan. Niestety, pamięć ludzka nie jest trwała. Nie ma wśród nas świadków tamtych wydarzeń, a młodzi coraz obojętniej patrzą na jakże często zaniedbane cmentarze z I wojny światowej.

Rożnowice są moją rodzinną miejscowością, chociaż korzenie mojej rodziny sięgają Rzepiennika Suchego, skąd pochodzi mój tato. Moja babcia – Regina Bochniakowa – przez wiele lat uczyła w Waszej szkole. I chociaż dzisiaj kontakty pomiędzy naszymi wsiami są luźne, to pozostała o nich pamięć.

Konrad Mierzwa

Ucz. kl. II a Gimnazjum w Rożnowicach

Rzepiennicki księgozbiór

Szept pamięci

Mariusz Mika, Stąd i stamtąd. Wiersze. Rzepiennik Suchy 2002. Z wierszami Mariusza spotkałem się przed osiemnastu laty, kiedy na lekcję ówczesnej wiedzy o społeczeństwie przyniósł mi wiersz o rodzinnym Rzepienniku. Był wówczas ósmoklasistą. Byłem zdumiony, czytając strofy pisane z wielkim sercem i ogromną czułością, dojrzałością obserwacji młodego ucznia - poety pragnącego zatrzymać w czasie obraz dzieciństwa. Zachowałem rękopis i po latach, kiedy rozpoczynałem przygodę z „Pamiętnikiem Szkolnym”, potraktowałem ten wiersz jako poetycki debiut i zamieściłem w „Okienku z poezją”. W tym czasie Mariusz był już o dziesięć lat starszy, miał za sobą studia, pracował w rozgłośni rzeszowskiej Polskiego Radia i w Teatrze, był współredaktorem pisma młodej inteligencji „Fraza”.

Później jego wiersze stały się ozdobą naszego piśmi. Wyzierała z nich tęsknota za latami szczęśliwego dzieciństwa i poszukiwanie poetyckiego „ego”. Pisał (1993) *W poszukiwaniu słów idzie się o wiele dalej // niż w wędrówce za człowiekiem*. Odbывał serdeczną wędrówkę w wierszu dla Mamy *Jestem tu, nie wiem, czy będę potem. // Co ci przywozłem? – niewiele, wszystko...*

Później wyjechał z Polski. W bezkresnej Kanadzie próbuje odnaleźć siebie i sens życia. Nadal pisze. Jego wiersze to poezja współczesna, operująca metaforą, której klucz znajduje się w Rzepienniku. *Jakże poradziłbym sobie, Tato // Gdybyśmy nie szli w te pola latem*. Każdy wolny czas stara się spędzić w Rzepienniku.

W debiutanckim tomiku, do którego p. Krystyna Markowicz wybrała wiersze z blisko dwudziestoletniego dorobku poety, świat dzieciństwa stale jest obecny; zasady życiowe i moralne wyniesione z rodzinnego

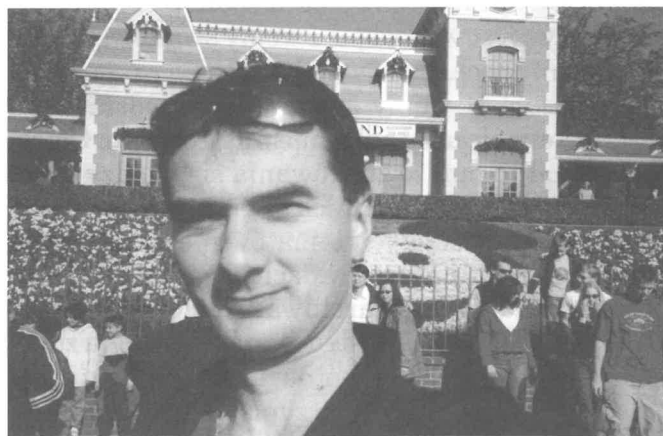
domu stanowią wzorzec, wobec którego określa się bohater liryczny.

*Gdzież są te drzewa, szpaków bez liku,
Ciepły głos ojca: dla wszystkich starczy,
Niech na nikogo nikt tu nie warczy.
Tam tyś jest miły mój Rzepienniku.*

W świecie dzieciństwa biją źródła jego wrażliwości. Tam biją źródła niepokoju moralnego. Tam również skarbnica intensywnych wrażeń, zmysłowego odbierania rzeczywistości.

*Gdy człowiek mówi prosto,
to mur się krzywi
i farba zeń spływa
okno szyby wybałusza,
rzuca światło na chybił trafił.
(„Spróbuj mówić prawdę”)*

Polecam wiersze Mariusza, zarówno te związane z krajem, jak i te, które mówią o wybranej ojczyźnie. Wyrażam nadzieję, że następny pobyt w Polsce przyniesie nowy tomik.



Mariusz Mika

Mariusz Mika

Mała ojczyzna

Moja mała ojczyzna leży wśród wzgórz,
Pan Bóg nad nią czuwa oraz anioł stróż,
Panna Święta króluje w pałacu swym,
Świece tam pałą, kadzidła pachnie dym.

Tak daleka jest ona od wielkich mórz,
Że mieszkańcy odwykli od groźnych wróżb.
Drogi jej przywiodą od wszech świata stron,
Podróżny na boży znak znajduje tam schron.

Osada wiosną zieleni się na schwał,
Latem żłoci, później bierze kolor skał,
A zimą przykrywa ją śnieg niczym koc,
Dzień się nam skraca, długa staje się noc.

Jak ojczyznę mą zgubisz gdzieś pośród map,
Serce spytaj o drogę i się nie trap.
Znajdziesz ją pewnie wśród rzepiennickich
wzgórz.

Idź śmiało, niebo cię ochroni od burz!

Encinal, Texas (USA)
7 lipca 2002

Rzepiennickie opowieści

Czesław Dutka, Rzepiennik – Ziemia i ludzie. Rzepiennik Suchy 2003. Kolejna, już piąta, opowieść z dziejów Rzepiennika składa się z dwóch części. W pierwszej zatytułowanej „Czasy i ludzie” pomieszczone zostały opisy Rzepiennika od czasów najdawniejszych. Są to szkice z dziejów parafii, szkół, dworów. Przedstawiono sylwetki duchownych i wybitnych proboszczów, artystów i polityków. Część druga zatytułowana „Opowieści rzepiennickie” poświęcona jest dziejom pierwszej połowy XX w. Jest w niej opis I wojny światowej i międzywojenny ruch ludowy. Najwięcej miejsca poświęcono czasom II wojny światowej. Przedstawiona została konspiracja i zbrodnie hitlerowskie. Ostatni rozdział to opis kształtowania się władzy ludowej w wymiarze rzepiennickiej gminy.

Większość podjętych tematów nie było ujętych w poprzednich opracowaniach. Niektóre zostały poszerzone o wyniki archiwalnych poszukiwań. Całość została tak skonstruowana, by mogła z niej korzystać młodzież szkolna ucząca się dziejów „małej ojczyzny”. Liczne przypisy pozwolą zainteresowanym problematyką dotarcie do materiałów źródłowych. Będą mogli skorzystać z nich także ci, którzy podejmują podobne zagadnienia jako te-

mat prac poddyplomowych. W wyborze literatury zamieszczono blisko 200 tytułów (z ponad pięciuset) książek, w których znajdują się obszerniejsze wzmianki o Rzepienniku.

Całość pracy uzupełniają niepublikowane dotąd fotografie archiwalne. Wkładka z kolorowymi fotografiami ukazuje nam Rzepiennik współczesny.

Za miedzą

Ks. Władysław Pachowicz, Rożnowice. Szkice z dziejów parafii. Rzepiennik Suchy 2002. Tom zawiera trzy szkice autorstwa ks. Pachowicza: Zarys dziejów parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Rozembarku od średniowiecza po czasy współczesne; Bractwo św. Anny w Rozembarku na tle dziejów parafii i bractwa św. Anny w Polsce w XVII w.; Książd Tadeusz Chaliński (1754 – 1838). Całość uzupełnia opowieść „Ostatnia dekada”, w której Wydawca (Cz. Dutka) przybliży wydarzenia ostatnich lat: pożar drewnianego kościoła, budowę dwóch nowych świątyń w Rożnowicach i w Sitnicy.

Wydawca jest winien Czytelnikom pewne wyjaśnienie. Otóż materiał ilustracyjny (fotografie) i podpisy pod nimi zostały dobrane bez uzgodnienia z Autorem, stąd też zakradły się pewne nieścisłości, np. na str. 75 znajdujący się podpis pod fotografią sugeruje, iż przedstawia ona świeczniki z początku XIX w. podczas gdy są to lichtarze. Ponieważ cały nakład książki został wyczerpany, rozważany jest dodruk i wówczas błędy te zostaną wyeliminowane.

Szkice ks. Pachowicza są znaczącym przyczynkiem do dziejów Rozembarku, wsi o niezwykle bogatej przeszłości. Sądzymy, że wydanie w całości pracy o Bractwie św. Anny również spotkałoby się z żywym zainteresowaniem czytelników.

Rzepiennickie Zapiski
Pismo z życia szkoły i parafii
Rzepiennik Suchy
Wydaje Szkoła Podstawowa
w Rzepienniku Suchym
Dyrektor mgr Zofia Małopolska
Redaktor naczelny i odpowiedzialny
mgr Czesław Dutka
Stale współpracują: mgr Halina Gurbisz
i mgr Lucyna Wszolek
Fotografie:
Cz. Dutka i z archiwum rodzinnych autora

Z życia szkoły

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym uczestniczyli w konkursach:

* Małopolski Konkurs Matematyczno - Przyrodniczy „Matematyka jest wszędzie” organizowany przez Małopolskiego Kuratora Oświaty i Tarnowski Ośrodek Doradztwa Metodycznego. W etapie szkolnym brało udział 6 uczniów z klas V i VI. Do etapu rejonowego zakwalifikowali się: Edyta Macior i Krzysztof Pyzik z klasy VI. **Edyta Macior** została finalistką tego konkursu.

* II Międzypowiatowy Konkurs Matematyczny dla uczniów szkół podstawowych organizowany przez Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie. W etapie szkolnym brało udział 4 uczniów z klas V i VI. Do etapu gminnego zakwalifikowali się uczniowie: Edyta Macior i Krzysztof Pyzik z kl. VI oraz Grzegorz Woźniak z kl. V. Etap ten odbędzie się 29 kwietnia br. w Turzy.

Ponadto szkoła podstawowa, wspólnie z gimnazjum, wzięła udział w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny”. Łącznie uczestniczyło 25 uczniów z klas: IV, V, VI szk. podst. oraz Ib, IIb i III c gimnazjum. Wyniki konkursu będą znane w czerwcu.

Uczniowie Gimnazjum w Olszynch uczestniczyli w Małopolskim konkursie dla Gimnazjalistów. W etapie szkolnym brało udział 18 uczniów z klasy II i III. Do etapu rejonowego zakwalifikował się Michał Pyzik – uczeń klasy III c. Wyniki tego etapu nie są jeszcze znane.

(Oprac. mgr Teresa Pyzik)

Uczennice klasy VI: Anna Bryndał, Agnieszka Gomułka, Edyta Macior i Patrycja Ryba wzięły udział w Małopolskim Konkursie Humanistycznym Szkół Podstawowych. Konkurs zatytułowany był „Z bohaterem mitologicznym za pan brat”. Dziewczęta wykazały się dobrą znajomością mitów, pisząc wypracowanie pt. „Z wizytą na Olimpie”.

(mgr Grażyna Urbanik)

O redakcji: Uczniów do konkursów przygotowywały: **mgr Teresa Pyzik** (matematyka) i **mgr Grażyna Urbanik** (język polski). Gratulujemy znakomitych wyników i życzymy dalszych sukcesów.



Z ostatniej chwili!

W dniu 6 kwietnia odbyły się wybory sołtysa i rady sołectkiej w Rzepienniku Suchym. W wyborach uczestniczyło 227 osób, oddano 226 głosów ważnych. Sołtysiem została wybrana pani **Stanisława Kleszyk**, która tę funkcję pełni nieprzerwanie od 1992 r.

W skład rady sołectkiej weszli: Marian Bartuś, Antoni Cholewa, Bogdan Cieśla, Zofia Małopolska, Eugeniusz Niemiec, Bolesław Wszolek.

Zadania, jakie przyjęto do realizacji na najbliższą kadencję (patrz artykuł „Pora na bilans”), są ambitne. Dotyczą trudnego problemu dalszej modernizacji dróg wiejskich, oświetlenia centrum wsi, wyposażenia szkoły w pracownię komputerową i zagospodarowanie dobudowanej części domu kultury. Skład rady sołectkiej (większość członków pełniło tę funkcję w poprzedniej kadencji) i ponowne po-

wierzenie funkcji sołtysa p. Kleszykowej oznacza, że mieszkańcy sołectwa darzą swoją władzę ogromnym zaufaniem i akceptują jej dotychczasowe zaangażowanie. Pomimo śnieżyca do urny zgłosiło się blisko połowa uprawnionych do głosowania. Więcej, niż podczas innych wyborów. Tego kapitału zaufania nie wolno roztrwonić nowym władzom sołectkim.

Budżet sołectwa na rok 2003 jest skromny i wynosi zaledwie 21 tysięcy złotych. Z tej sumy 12 tys. przeznaczono na drogi, 6 tys. na urządzenie sali informatycznej w szkole, 3 tys. na oświetlenie uliczne i tys. zł. na zakup książek do wiejskiej biblioteki.

Gratulując uzyskanych mandatów, życzymy spełnienia oczekiwań wyborców.

Opisywanie kościoła w Rzepienniku Biskupim

Parafia w Rzepienniku Biskupim przymierza się do upamiętnienia 140 rocznicy budowy kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Być może zbliżający się Jubileusz świątyni i zauroczenie jej pięknem legły u podstaw decyzji, jaką podjęła studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego **Maria Kurzeja**, napisania pracy magisterskiej o tym kościele. (Promotorem będzie ks. prof. Bielamowicz, wybitny znawca sztuki sakralnej). Kościół ten odegrał rolę prekursorską; był pierwszą świątynią w stylu neogotyckim wzniesioną na terenie dzisiejszej diecezji tarnowskiej. Jest przykładem malowniczego, niekonwencjonalnego neogotyku, posiada oryginalnie rozwiązane wieże, bogatą fasadę. Zachowało się do naszych czasów wyposażenie z przełomu XIX i XX w.

Życzyć należy ambitnej studentce sukcesu w podjętym trudzie.

Do dzisiaj, podziwiając imponujących rozmiarów kościół, który był porównywany w tamtych czasach do „katedry wiejskiej”, zadajemy pytanie o koszty budowy i wyposażenia, a także dobrodziejów (dziś ich nazwalibyśmy sponsorami), dzięki którym ubogacony został wygląd świątyni. W swej skromności ks. Józef Ciurkiewicz – budowniczy kościoła i jego następcy, uważając, że „jest to boskie, a nie ich dzieło”, pomijali nazwiska tych, którzy wspomagali parafian. Podczas kwerendy przemyskich dokumentów diecezjalnych natrafiłem na sprawozdania księdza dziekana bieckiego, który w 1864 r. (i dalszych latach) odnotował „co i

przez kogo zostało uczynionym dla pomnożenia chwały Bożej i pożytku parafii” i „by Bóg Wszechmogący wszystkim poczciwym dawcom tę ich uczynność obficie wynagrodzić raczył swoją łaską i błogosławieństwem”. Stąd też znamy niektórych dobroczyńców.

„W Rzepienniku, staraniem Plebana miejscowego i kanonika X. Ciurkiewicza wymurowano nowy kościół gotycki o trzech nawach z dwoma kaplicami, dwoma wieżami, w którym od dnia **15 sierpnia [1864]** odprawia się nabożeństwo. Rzeczony X. pleban ofiarował na ten cel cały swój majątek i wszystkie dochody i pracuje teraz nad wnętrzem kościoła tegoż przyozdobieniem. Suma na całą budowę w gotówce wydana wynosi 16 500 złr. w. a. [waluty austriackiej], w co wchodzi ofiary dobrowolne różnych osób nawet z dalszych stron wniesione w kwocie 9 809 złr.” [Currenda Nr IV. Na rok 1865]

Niektóre z „większych darów”:

Metropolita Lwowski Jego Ekscelencja ks. Wierzchlejski 650 złr,

Kolatorka Ksawera Szolańska 700 złr.

Pani Franciszka z Debolów Drużbacka 100 złr,

Pani Maria Kalicińska 368 złr,

PP. Michałowie Romerowie z córką Marią 449 złr,

P. Franciszek Szolański 250 złr,

PP. Ludwikowie Krzystkiewiczze 187 złr,

PP. Konstantowie Jaworscy 120 złr,

P. Ludwik Szybiński z Warszawy 100 złr,

X. Daniel Sulikowski pleban Słociński 100 złr.

Pani Szolańska z synem Adamem ofiarowała wszystkie drzewo potrzebne do wypalania cegły, tudzież na rusztowania i budowę dachu kościelnego. Gminy do parafii należące ofiarowały przywóz materiałów i niektóre roboty ręczne.

Do nowego kościoła sprawili: pleban miejscowy i Kolator p. Adam Szolański monstrancję za 60 złr z dodatkiem starej; ks. pleban puszkę srebrną na Ssum za 90 złr i lampnik za 30 złr; gmina Rzepiennik Biskupi: ornat biały za 40 złr; Marcin Starzyk ornat biały za 40 złr; P. Mateusz Uziębło ze Lwowa ornat biały wartości 45 złr; Franciszek i Józef Sykta antepedium na 50 złr; Państwo Julianowie Modelscy kapę białą i firanki z grodenaplu za 60 złr.

W 1865 r. Ks. Ciurkiewicz sprawił 12 nowych ławek w stylu gotyckim za 100 złr, troje drzwi blachą żelazną okute i pomalowane za 60 złr, W-na Kalisińska tuwialnię jedwabną za 15 złr,; gromada Rzepiennik Strzyżewski dwie chorągwie za 68 złr. „Konkurencja: Nową organistówkę na 348 złr.”

W 1868 r. „Miejscowy pleban sprawił do nowego kościoła **wielki ołtarz** w stylu gotyckim za 1600 złr, do czego się przyczynił parafianin Jan Lipka, wdowiec bezdzietny, umiერając ofiarowawszy na ten cel zagrodę, którą sprzedano na 600 zł; W-a Izabela baronowa Gostkowska przysłała na rzeczony ołtarz 100 złr, a resztę zastąpiły dobrowolne składki i miejscowy pleban. W-a Xawera Szolańska kolatorka sprawiła poduszkę na ołtarz w cenie 20 złr; W-a Cybulska sprawiła sukienkę na puszkę w wartości 10 złr.” [Currenda – 1869 r.]

dut

O uwłaszczeniu rzepiennickich chłopów

W „Historii Polski 1795 – 1918” o uwłaszczeniu chłopów pisze Stefan Kieniewicz: „Najważniejszą zmianą, jaką przyniosła Galicji Wiosna Ludów [1848 r.], było zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie chłopów. Stało się to pod naciskiem rewolucji – stąd szeroki zakres reformy, która objęła wszystkich chłopów posiadaczy...”. Realizacja reformy trwała kilka lat i dopiero w 1857 r. wypłacono dziedzicom odszkodowanie w papierach procentowych. Wykupem tych papierów obciążono kraj w formie dodatku do podatków. Dodatek ten płacili wszyscy podatnicy galicyjscy przez 30 lat i tym samym spłacili ziemię, którą, rzekomo, otrzymali za darmo. To opinia prof. Kieniewicza, chociaż odmienna od lansowanej przez innych historyków.

Podczas poszukiwania materiałów do dziejów Rzepiennika napotkałem na informacje dotyczące przebiegu reformy uwłaszczeniowej w naszych wsiach. Operat uwłaszczeniowy podaje nam kilka interesujących danych, które przytaczam.

wieś	dominium	ilość gospodarstw objętych uwłaszczeniem	powierzchnia objęta uwłaszczeniem	znoszone powinności bez odszkodowania (pańszczyzna piesza)	znoszone powinności za odszkodowaniem dla dziedzica (pańszczyzna sprzędaj i piesza)
Końkówka	Rzepiennik Biskupi	32	190 morg	96 dni wartość 10 złr	sprzędaj 416 dni piesza 2 028 dni wartość: 410 złr
Rzep. Biskupi	Rzepiennik Biskupi	172	1 549 morg	936 dni wartość 138 złr	sprzędaj 3092 dni piesza 2704 dni wartość: 1645 złr
Rzep. Marcisz.	Rzepiennik Marc.	113	892 morg	216 dni wartość 23 złr	sprzędaj 728 dni piesza 6 838 dni wartość: 979 złr
Rzep. Strzyż.	Rzepiennik Biskupi	179	2 252 morg	1 104 dni wartość 119 złr	sprzędaj 5044 dni piesza 641 dni wartość: 2301 złr
Rzep. Suchy	Rzepiennik Suchy	72	719 morg	120 dni wartość 13 złr	sprzędaj 1872 dni piesza 2 424 dni wartość: 1091 złr
Turza	Turza	98	986 morg	60 dni wartość 6 złr	sprzędaj 2068 dni piesza 6 433 dni wartość: 1632 złr
Olszyny	Olszyny	175	2246 morg	180 dni wartość 19 złr	sprzędaj 8892 dni piesza 7 513 dni wartość: 3419 złr

Źródło: Krzysztof Ślusarek, Uwłaszczenie chłopów w Galicji zachodniej. Kraków 2002

oprac. dut

Sławomir Przybyłowski

Zasiew

Wiosna w szacie
z pajęczych nici
uśmiecha się
bruzdami pól.

Zbudzone
ziemi ciało
stalowe ostrza
w skiby kroją.
Sękaty palec
szykują miejsce
pod nowy
zasiew.

Z płachty czasu
pracowita ręka
sieje ziarno
na chleb
dar Boga
dla wszystkich.

Błogostawiony dar
błogostawiony siew
błogostawiony trud.

(Z tomu: Witraże mojego ogrodu,
Katowice 2001)

Alfabet nadziei

Ks. Grzegorzowi Jagielowi

Czas człowieczy
na pośpiech
zachorował
i niecierpliwie
łatami świąt
ceruje
zetłate szaty
wiary
Zły wiatr
wysusza
źródła dobra
a pod łachmanami
pychy
nie umiemy
odnaleźć
Boga

Jedynie On
rzeźbi
nieustannie
alfabet nadziei
na kamiennych
tablicach serc

N.27.02.2000

O listach do redakcji

Każda szanująca się redakcja niezwykle sobie ceni listy czytelników i osobisty kontakt z ich autorami. Także i my, nauczyciele Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym, a równocześnie „redaktorzy”, bardzo cenimy sobie słowa skierowane pod adresem „redakcji”, czekamy na nie z niepokojem. Bo one utwierdzają nas w przekonaniu, że to, co robimy razem z dziećmi jest potrzebne, wywołuje wspomnienia, prowokuje do zastanowienia. Tych listów otrzymujemy sporo. Towarzyszą nam od pierwszego numeru. Wiele w nich serdeczności, życzliwości i wyrozumiałości. Otrzymujemy sporo materiałów do druku; osobistych zwierzeń, wierszy, fotografii. Serdecznie za nie dziękujemy. Przepraszamy, że nie wszystkie możemy wydrukować na łamach „Rzepiennickich Zapisków”. Niektóre kierujemy do zaprzyjaźnionego „Rzepiennika wczoraj i dziś”, inne czekają w teczce zapasów.

Listy od ks. Władysława Chodora z Dębicy, ks. mgr-a Władysława Pachowicza z Tarnowa, o. Mariana Faliszka (z różnych części świata), prof. Augustyna Miki i prof. Jana Niemca, kleryków Dominika i Karola z Krakowa, nauczycieli: Bogumiły Górskiej, Janiny Osińskiej, Eugeniusza Ryndaka, poetów Mariusza Miki i Sławomira Przybyłowskiego, Jana Derenia, Janiny Rapałowej, Elżbiety Łaskawskiej (obecnie z Kanady), Alfredy Wypaskowej z Gorlic i wielu innych, których wymienić byłoby trudno, są dla nas powodem do dumy i radości. Za wszystkie dowody pamięci raz jeszcze serdecznie dziękujemy.

Z okazji dziesięciolecia naszej „działalności wydawniczej” zamieszczamy fragmenty listów, które otrzymaliśmy po ukazaniu się poprzedniego numeru „Rzepiennickich Zapisków”.

Z listów do redakcji**Z Papui Nowej Gwinei**

(Divine Word University – Madang)

Kto by w naszych czasach, kiedy chodziliśmy do szkoły pomyślał, że taki Suchy daleko od swej gminy w Rzepienniku Strzyżewskim, od parafii, stanie się głównym centrum kulturalnym jednoczącym w sobie część Rożnowic, Sitnicy i Olszyn. Wiele się na to składa, ale ostatecznie potrzebny jest ten motor, który to utrzymuje w ruchu i idzie do przodu mimo różnych przeciwności. Dlatego szczerze gratuluję Wam i zapewniam o stałej pamięci modlitewnej.

Ten rok był dla mnie wyjątkowo pracowity, mając do wykładów 4 nowe przedmioty, które trzeba było przygotować od początku. W poprzednie wakacje przyjąłem zaproszenie z wykładami z Etyki filozoficznej w Seminarium na Guaru (USA), musiałem nad tym posiedzieć.

Serdecznie wszystkich w Szkole i parafii pozdrawiam i zapewniam o pamięci, zwłaszcza modlitewnej i życzę wszelkiej pomysłowości.

Ks. Marian Faliszek SVD

Z Libuszy**o planach twórczych**

„...A teraz chcę napisać, że jest mi bardzo miło z powodu wydania książki [„Moja wieś Olszyny”]. Zostałam zasypana listami, wyrazami uznania i gratulacjami. Moja książka zawędrowała do Kanady, Stanów Zjednoczonych, nawet do Japonii, Austrii i Francji. I mimo woli muszę pisać ciąg dalszy. Mam już sporo napisane, ale teraz więcej miejsca poświęcę Rzepiennikom, bo przecież mieszkałam na pograniczu tych wsi. Mam też zebrane 50 wierszy i ballad. Jeden z nich poświęciłam kościołowi w Rzepienniku Biskupim i jeśli Pan uzna, że nadaje się do Waszej gazety, to proszę go umieścić,

Pozdrawiam gorąco.”

Janina Rapała

Od redakcji: P. Janina Rapała jest autorką wspomnień „Moja wieś Olszyny” (Libusza 2002). Wspomnień bardzo osobistych, ukazujących przemiany, jakie zaszły w Olszynach w ciągu ostatniego półwiecza. Opowieść barwna, urozmaicona anegdotą, czasem poezją, ilustrowana fotografiami. Czekamy na dalszy ciąg. Wiersz, który otrzymaliśmy, jak każdy utwór pisany z potrzeby serca, postaramy się opublikować w jednym z kolejnych numerów.

Z Piasek**o swojej miejscowości**

Czytanie Waszej gazety sprawia mi dużą przyjemność. Tym razem napisałem kilkanaście zdań o swojej pracy. Nie zrobiłem tego wcześniej, bo to jednak trochę chwaleń się. Miałem zamiar opowiedzieć to tym, jak żyją tu ludzie po upadku PGR-ów oraz tendencjach zagospodarowania znacznych obszarów ziemi przez cudzoziemców. Zrobię to w kolejnym liście.

A miejscowość w której mieszkam?

Piaski – wioska położona przy trasie Barwice – Połczyn Zdrój. Wystarczająco rozległa, wzdłuż przy szosie oraz w kierunku luboradzkich lasów.

Lasy, gospodarstwa, sklep, szkoła i ... pośrodku trasy biegnącej przez wioskę, od kilku miesięcy plac budowy. Staraniem mieszkańców tej niewielkiej wioski powstaje nowa kaplica.

Każda budowa nowego kościoła, nowej kaplicy jest oznaką, że wiara i Chrystus są wśród ludzi obecne. To, co czynimy teraz, będzie służyło dalszym pokoleniom. Dlatego Bogu niech będą dzięki i tym wszystkim, którym los miejsca sprawowania Najświętszej Eucharystii nie jest obojętny. (...)

W samych Piaskach mieszka prawie 200 osób, a wieś należy do parafii Barwice.

Z serdecznymi pozdrowieniami i wyrazami szacunku.

Eugeniusz Ryndak

Ze Skierniewic**patrząc z podziwem**

Jestem pełen podziwu i uznania dla Waszej działalności kulturalnej i społecznej jaka prowadzicie w Rzepiennickach i z satysfakcją oglądam pozytywne zmiany w moich rodzinnych stronach. Robicie więcej niż gdzie indziej. Odwiedzam Rzepiennik kilka razy do roku. (...)

Nie lubię pisać o sobie, bo mnie to peszy, lecz przyrzekam napisać coś interesującego dla czytelników Waszych pism.

Łączę wyrazy uznania i szacunku.

Augustyn Mika

Od redakcji: Prof. dr hab. Augustyn Mika przekazał nam opowiadanie, które zostało zamieszczone w 48 numerze „Rzepiennika wczoraj i dziś”. Serdecznie dziękujemy.

Z Gorlic**o spełnionych marzeniach**

Z przyjemnością kilkakrotnie czytałam „Rzepiennickie Zapiski”. Artykuły są ciekawe i przybliżają mi historię i życie mieszkańców wioski, o których pozostały mi miłe wspomnienia.

Bardzo się cieszę, że udało mi się być w wiosce, która była pierwszą moją placówką i spotkać się ze znajomymi. Spełniły się z dawna oczekiwane marzenia, Ciekawa jestem jak potoczyły się losy moich pierwszych uczniów, a zwłaszcza tych, którzy są na zdjęciach. Może w następnych numerach „Rzepiennickich Zapisków” znajdę informacje na ten temat? Polecam się pamiętać.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, którzy mnie pamiętają.

Janina Osińska (Janik)

Z Chwaliszewa k/ Odolanowa**pisany nocą**

Jest 22-ga. Dokładnie godzinę zajęło mi przeczytanie „Rzepiennickich Zapisków” od deski do deski. Wszystko było ciekawe. Dowiedziałam się, że nauczycielka Janina Osińska pochodzi z Ropicy i gdzieś mi się tłucze po głowie, że mówiło się o „Janikówniej” w domu. Muszę zagadnąć o to mamę. Podobał mi się artykuł p. Eugeniusza Ryndaka, wszystko co w nim jest, pokrywa się z tym, co opowiadali moi rodzice. Skąd pochodzi autor i gdzie, tzn. w których Piaskach obecnie mieszka? W Wielkopolsce też są Piaski, niedaleko Gostynina. Z ciekawością przeczytałam „Jabłka z dziecięcych wspomnień”. Muszę zapytać Anię [córkę], czy uczyła się z podręczników prof. Miki. Przypomniałam sobie nazwy jabłek – właśnie takie rosły u nas w sadzie w Szymbarku. Tata z zamiłowania był sadownikiem (...) Skąd pochodzi o. Faliszek? Ten Mariusz Mika pewnie bardzo tęskni za swoim ojcem. Czy często go odwiedza? Nie pamiętam, czy uczyła Mikę.

Trzymajcie się zdrowo!

Bogumiła Górka [Środulska]

Z Rzepiennika Strzyżewskiego**z potrzeby serca**

Z wielką przyjemnością zawsze czytam (nawet kilka razy) Waszą gazetę. W swoich publikacjach wzbogacie historię „naszej małej Ojczyzny”, ukazując czytelnikom dzieje z bardzo dawnych czasów, pokryte już grubą warstwą pyłu niepamięci. To piękna i cenna działalność.

Życzę coraz większych osiągnięć na polu twórczości literackiej.

Jan Dereń

Uśmiechnij się

Policjant mówi do psa: daj głos!
Pies: a co to, Wigilia?

* * *

Nauczyciel pyta uczniów: kto mi poda przykład zwierzęcia, które jak niedźwiedź zapada w sen zimowy?

Jasiu – święty Mikołaj, tylko on zapada w sen latem.

* * *

Katecheta do ucznia: - Opowiedz o Mojżeszu przy krzaku gorejącym.

Uczeń: - Mojżesz zdjął gumiocki ...

* * *

Tomuś dostał od księdza chodzącego po kolędzie obrazek, medalik i cukierka, Układa to flegmatycznie na stole.

Zawstydzona mamusia upomina:

- Tomuś, jak się mówi? Jak cię mamusia uczyła?

- Nie ma za czo – odpowiada spokojnie chłopczyk.

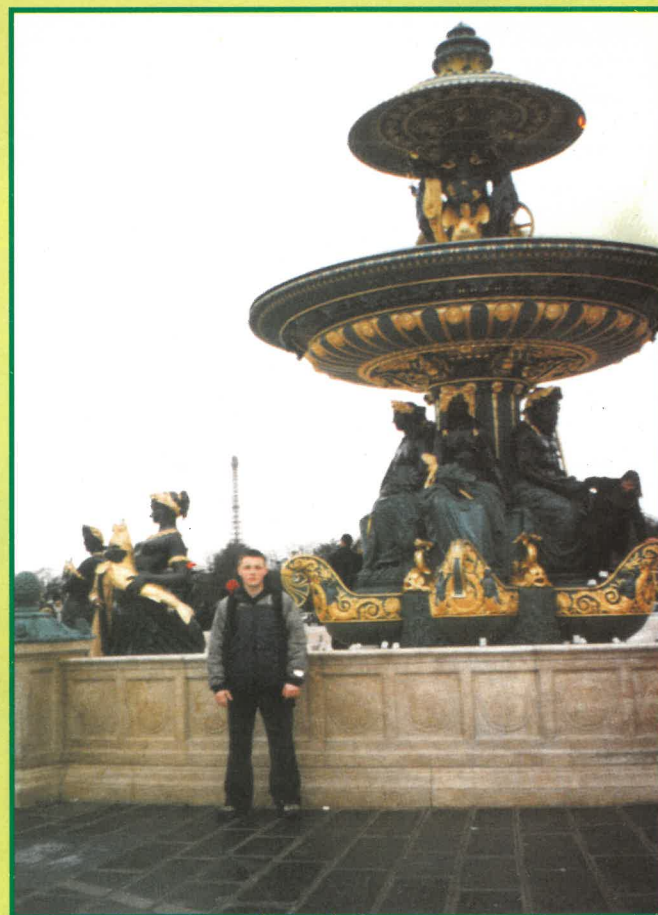
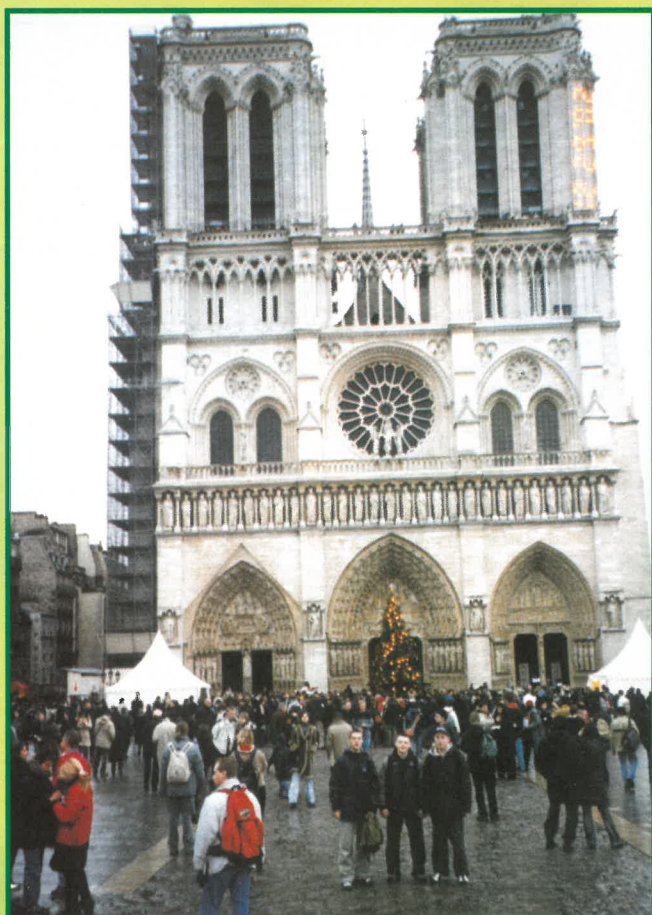
(Ks. Tadeusz Rączkowski – „Promyczek Dobra” nr 129)



Pozdrowienia z Kanady od Mariusza Miki



Pozdrowienia z Francji od Karola Kleszyka



Przed Notre Dame w Paryżu

Z kroniki wydarzeń



Harcerze z Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim w Dąbrach (20 X 2002)



Spotkanie z b. dyrektorką szkoły p. Marią Świerczek

Laureaci konkursu „Brzechwa dzieciom”
(drugi od lewej Przemek Kamiński z p. Haliną Gurbisz)

